Nr. 73. Sobota, 30 Marca 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 30 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 40 hal., nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor. za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów ulica Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 14 marca b. r. najmiłościwiej nadać wicesekretarzowi ministeryalnemu w Ministerstwie wyznań i oświaty Maryanowi Topór-Kamińskiemu tytuł i charakter radcy sekcyjnego z uwolnieniem od taksy.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się i znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, kapitanowi oficerowi prowiantowemu 55 pułku piechoty Kazimierzowi Tomaszewskiemu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 12 stycznia b. r. najmiłościwiej nadać złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, byłemu dyrektorowi ludowej szkoły ewangelickiej we Lwowie, Pawłowi Miencielowi.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 29 marca 1918.

Sytuacya wojenna.

Ognisko bojów pomiędzy Scarpe'ą i Oise'ą wyrzuciło z siebie jakby trzy ogniste języki płomieni: w kierunku Albert, Roye i Noyon. W szóstym dniu bitwy te oddzielne płomienie zlały się i utworzyły jedno szerokie pasmo ognia, sunące się odtąd coraz dalej i dalej na zachód.

Było to następstwem dalszego kruszenia linij nieprzyjacielskich. Nie zdołały one oprzeć się miażdżącej wszystko potędze Niemiec i nieprzyjaciel był zmuszony przejść do odwrotu po obu stronach Somme'y. Na północ od Somme'y przekroczyli Niemcy pod Albert słynny już z walk dawniejszych potok Ancre, gdy równocześnie na południe od Somme'y wzięto Lihons, Chaulnes i Roye. Dwa pierwsze z tych miejsc leżą nieco na północ od drogi z Ham do Amiens. Linia wywalczona tym sposobem, odległa jest już o 40 klm. od okopów, z których wyszła ofenzywa i przedstawia się, jak wielki łuk wygięty na zachód, sięgający na północy do Arras, na południu zaś do przestrzeni Noyon-La Fére. Dawne stanowiska z przed bitwy nad Somme'ą w roku 1916 mają już Niemcy poza sobą. Wówczas n. p. Albert, Lihons były w ręku nieprzyjaciela.

Tempo ofenzywy niemieckiej dotąd nie zwolniało. Jestto dowodem gruntownych przygotowań, które umożliwiają szybką zamianę znużonych oddziałów świeżymi tak, aby nieprzyjaciel nie mógł ani na chwilę ochłonąć i skupić swe rozgromione, w nieład popadłe siły. Czyni to wrażenie, jakby transmisya niewidzialnego motoru utrzymywała zastępy niemieckie w ciągłym ruchu; gdzie tylko potrzeba, wyskakują jak z pod ziemi nowe i coraz nowe hufce niemieckie i po raz pierwszy w tej wojnie zdarza się, że pierwsze uderzenie wcale nie miało charakteru punktu kulminacyjnego, dalsze bowiem ciosy dotąd zachowują ten sam rozmach.

Atak niemiecki rozwinął się w dwu kierunkach: wzdłuż Somme'y, gdzie centrum sił niemieckich prze na Amiens i wzdłuż Oise'y, wyraźnie w kierunku na Compiégne. W stosunku do frontu niemieckiego oba te punkty zajmują takie stanowiska, iż wojska atakujące posuwać się mogą prawie w prostej linii, a więc drogą jak najprostszą. Z chwilą ich osiągnięcia grozi rozerwanie frontów angielskiego i francuskiego, a wówczas Niemcy zająć się będą mogli każdą częścią zosobna i jedną po drugiej pokonać — w pomyślnym wypadku, aż do zupełnego obezwładnienia.

Największe zajęcie budzi odcinek południowy. Tutaj pomaszerowali Niemcy wzdłuż północnego brzegu Oise'y i wziąwszy La Fére, wydarli nieprzyjacielowi następnie Noyon. Bardzo trafnie obrali przytem rzekę za osłonę, w istocie bowiem ta przeszkoda naturalna uniemożliwia nieprzyjacielowi uderzenie flankowe od południa.

W okolicy La Fére utworzył się wówczas kąt, którego jeden bok, północno-zachodni, sięga do Noyon, drugi zaś, południowo-wschodni, do Anizy. W przestrzeni właśnie tego kąta zawrzały walki najgorętsze i jeżeli nieprzyjaciel myśli o jakiejś contre-akcyi, to prawdopodobnie zaznaczy się ona przedewszystkiem tutaj.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 28 marca. Urzędowo ogłaszają dnia 28 marca:

W Weneckiem miejscami znaczniejszy ogień działowy.

Na froncie zachodnim atak ponownie zyskał na terenie.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 28 marca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 28 marca:

(Z zachodniego teatru wojny).

Na polu bitwy we Francyi Anglicy ponowuie sprowadzili przeciw naszym wojskom świeże dywizye, ściągnięte z innego frontu. Na północny zachód od Bapaume wyparliśmy nieprzyjaciela z dawnych stanowisk w wyrwach na Bucquoy i Hebuterne. Ze szczególną zaciętością nieprzyjaciel walczył nadaremnie o odzyskanie miasta Albert. Silne ataki, którym towarzyszyły samojazdy pancerne, złamano krwawo na stokach wzgórz, położonych przed miastem po stronie zachodniej. Na południe od Sommy nasze dywizye w wielu miejscach utorowały sobie drogę przez dawne stanowiska nieprzyjacielskie i odparły Anglików i Francuzów do obszaru Francyi, który od r. 1914 był nietknięty przez wojnę.

Wojska grupy niem. Następcy Tronu niepowstrzymanym atakiem z St. Quentin przez Sommę wtłamały się w nieprzyjacielskie stanowiska na 60 kim w głąb. Wczoraj dotarły do Pierrepont, zajęły Montdidier. Nasze straty trzymają się granic normalnych. W niektórych punktach ogniskowych są cięższe. Liczbę lekko rannych ocenia się na 60 do 70 od sta wszystkich strat.

Na froncie Lotaryńskim walki działowe wzmogły się.

Rotmistrz bar. Richthofen zwyciężył w walce napowietrznej po raz 71, 72 i 73.

Z innych widowni wojny nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Z zachodniego frontu.

Wojenna kwatera prasowa: Komunikat francuski wieczorny d. 27 b. m.: Niemcy rzucili w bój świeże wojska i dziś ze zdwojoną gwałtownością zaatakowali na wschód od Montdidier. Nasze wojska wytrzymały kilkakrotne ataki z podziwu godną siłą oporu. W skutek nadzwyczajnej przewagi liczebnej udało się jednak nieprzyjacielowi posunąć się naprzód. W okolicy Lasigny i Noyon zupełnie nie udały się niemniej silne ataki nieprzyjaciela. Złamał je bohaterski opór naszych pułków.

J. Stycz.

LIST.

(NOWELA).

Nasz pan doktor był to śliczny, stary pan. Miał jasne, mądre oczy, które zdały się uśmiechać tylko i błyszczeć życzliwie, błękitnym promieniem głaskać po chorej, pomierzwionej głowie. Miał ręce pańskie, białe i lekkie, tkliwe w ujęciu dłoni rozpalonej febrą. Usta miał miłe, dobrotliwe, jak matczyne, a czoło wyniosłe, gładkie nad skąpemi brwiami, nakazywało szacunek i wiarę, było samo już lekiem i uśmierzeniem bolów, było hamulcem jedynym nerwów, rozpętanych, roztańczonych w obłędny tan.

Taki był nasz pan doktor. Czekaliśmy na jego przyjście rano i wieczorem, tęskniliśmy prawie za jego piękną twarzą, za dziwnie słodkiem słowem. Zwłaszcza wieczorem. Jak gdyby wiedział, że w mrocznej ciszy trzeba nam było kojących słów, że mrok wrogi nam był i gorączkę o stopień niejeden wzmagał, że rzewność niezdrową i dławiącą do gardła podsuwał i palił łzą niemęską, tęsknotą zasnuwał źrenice nie widzące.

Zasiadał więc pan doktor gdzieś pod oknem i mówił. Nie pomnę co tam prawił, ale wiódł nas bezwolnych i posłusznych drożyną swojej myśli jasnej, zdrowej i spokojnej. Czasem znowu, gdy któremuś z nas, cicha śmierć zasiadła na żelaznem łóżku szpitalnem i czekała na dech ostatni, on siadał obok i czuwał, jakieś zaklęcia zda się szeptał, niby piękny a niepojęty czarodziej.

Znał historyę i czyn każdego z nas, znał nawet ukryty wstyd, ten wstyd człowieka w każdym inny a u każdego jednako ważny z czynem chwalebnym, z myślą wyniosłą. Bo chwała i wstyd to przecież każdy człowiek. Każdy z nas, zwłaszcza żołnierzy, to wielkość i małość zarazem.

Leżałem już dwa tygodnie, gdy mu powiedziałem pierwszy raz te ważne dla mnie słowa, ważne i głębokie, jak sądziłem, bo myślałem wiele wówczas o życiu ludzkiem, choć było ono wtedy tak nikłe, tak mało warte już, jak jętek życie jednodniowe.

Powiedziałem:

— Cieszę się, że żyję i żyć będę, choć wiem, że śmierć niekiedy więcej warta i konieczna.

Popatrzył na mnie i zrozumiał, że słowa te nie na wiatr jeno rzekłem, że jest jakiś żywy ich początek.

Ale nie zapytał. Opatrzył tylko i zbadał dokładnie moją ranę wysoko na biodrze, zwolna gojącą się po odcięciu nogi i gładząc potem moje chude ręce. rzekł:

— Życie. to zapomnienie bolu, życie to niespodzianka radości, a śmierć — wszystkiego kres.

I nad tem myślałem potem długo, tylko, że uwierzyć nie mogłem w zapomnienie bolu, nie tego cielesnego, ale duchowego, nieuleczalnego już.

I w niespodziankę radości uwierzyć mi też było trudno, bo miałem właśnie przed oczyma niespodziane nieszczęście, które byłoby mi zabiło duchowo przyjaciela, gdyby nie śmierć rzeczywista, cielesna śmierć.

Ale myśl gnębiła mnie wciąż i zrozumiałem, że kres wszystkiego — śmierć, była właśnie koicielką bolu, była niespodzianą radością.

Pewnego wieczora, niepytany wcale, opowiedziałem doktorowi rzecz całą. Zacząłem tak:

— Pod poduszką chowam list, — nie mój ani też do mnie pisany. List do przyjaciela, którego śmierć widziałem jasnem okiem, śmierć prędką i nagłą, piękną śmierć — w sam czas.

Staliśmy w rowie strzeleckim od rana wciąż czynni. Szła robota żołnierska jak młyn, spieszna i poważna, pełna skupienia. On stał przy mnie uśmiechnięty i różowy, jak dziewczę młode, któremu krew wstydliwie purpurą po ciele płynie, gdy w oczy mu patrzą źrenice młodzieńca. Uśmiechał się i lekkiem dotknięciem karabinu siał śmierć nad polem szybującą. Widziałem, że nie myśli o tem, że gdzieś jego młodą dłonią zniszczenie plon zbiera. Co mu tam! Idźcie świszczące kulki karabinowe, trafiajcie dobrze w cel, w żywy cel!

Gdzieś koło południa znikł jego uśmiech, sposępniał, choć bezmyślnie strzelał dalej.

Nagle słyszę:

— Otrzymałem list od niej, od mojej dziewczyny. Czuję, że krwią serdeczną pisany, strachem i bolem; wiem, że słowa tam słodsze i cieplejsze od miodu, w lipcowy dzień słońcem w huczącym ulu rozgrzanego.

Potem umilkł i dalej z zaciętemi cierpko ustami, z pobladłem od znużenia czołem, powinność żołnierską pełnił malejącą już dłonią.

I znowu słyszę:

— List mam od rana, a jednak nie mogę go przeczytać. Znasz gorszą dolę?

Trzask — trzask — świdrowatym ruchem wypadła kula i niosła komuś dolę — gorszą.

— Wiesz, list ten przynosi mi cały blask promienny wczorajszego dnia, całą wartość obecnej chwili, wszystką radość jutra...

Słuchałem. zaciekle celując, z krzywym uśmieszkiem pobłażania dla sentymentu przyjaciela, nie licującego z chwilą żołnierską i ważną, z tym światem naszym, jedynym i męskim. Śmiałem się pogardliwym chichotem, choć znałem całą moc i bezwzględność uczuć przyjaciela, choć wiedziałem, że każde jego słowo nie jest sentymentem tylko prawdą taką, jak ta śmierć właśnie, krążąca nad polem.

Rzuciłem tylko krótki błysk oczu w jego stronę i widziałem, że poczerniał z wewnętrznej gorączki, z niecierpliwości, szarpiącej jego młode, chłopięce prawie serce.

I wśród piekielnej muzyki wszelkich instrumentów wojennych zdołał mi przenikliwym głosem kłaść w uszy romanse całe ubiegłych dni, dziwnie gorące romanse tęsknot za listem, który długo nie przychodził, za nią, dziewczyną, pierwszem i ostatniem jego kochaniem.

Obrzydło mi to kwilenie i pożarne szeptanie tuż jakby przy mojem uchu. Żołnierzem byłem, zakochany tylko w tym dymie, oplatującym mi szyję krztuszącym uściskiem, zakochany w bezpamiętnym trudzie. Więc też prostacką mu odpaliłem mową i grubem słowem przywiodłem do porządku żołnierskiego.

Zdawało mi się, że zrobiłem dobrze, bo umilkł, zebrał się w sobie, silniej przywarł do ziemi i najgorliwszym się okazał ze wszystkich.

(Dokończenie nastąpi).

Z Berlina donosi *Biuro Wolffa:* Szybki pochód naszej piechoty rozerwał związek cofających się na południe części frontu bojowego przeciwnika. Anglicy rzucają naprzeciw naszych ataków wszystko, czem rozporządzają. Tutaj bitwa całkiem znajduje się pod znakiem wojny ruchowej. Obraz bitwy zmienił się zupełnie. Sztaby dywizyjne znajdują się przy stanowiskach artyleryi i na otwartem polu. Wszędzie widać z tyłu nasze kolumny zdążające na zachód. Broń lotnicza towarzysząca strategicznemu pochodowi wojsk naszych krok za krokiem, przygotowywała go i zabezpieczała.

Znaczna liczba oddziałów lotniczych przełożyła swe lotniska w miarę przebiegu akcyi bojowej dalej naprzód. Niektóre z tych oddziałów znajdują się już na polach wzlotów używanych przed kilku jeszcze dniami przez Anglików. Balony posuwają się za piechotą wszędzie w oddaleniu 4 do 5 klm. i nieustannie objaśniają dowództwo o przebiegu operacyj. Działa przeciwlotnicze wysunięte naprzód celem zwalczania szybujących nisko samolotów nieprzyjacielskich tuż za pierwszą linią piechoty. Niejednokrotnie ostrzeliwały one z bliskiej odległości cofającą się piechotę nieprzyjacielską.

Gdy w pierwszych dniach nieprzyjaciel nie zdobył się na poważną obronę napowietrzną, to obecnie prawdopodobnie przy pomocy sił lotniczych ściągniętych z innych frontów stawił zacięty opór naszym lotnikom. Gdzie niegdzie eskadrami składającemi się aż z 60 samolotów przerwał on naszą linię lotniczą tak, że nasi lotnicy dopiero w ciężkich walkach musieli go odeprzeć. Nasi lotnicy wywiadowcy rozpostarli swe loty na kilka kilometrów w głąb kraju nieprzyjacielskiego. Nasi lotnicy artyleryi, piechoty i bojowi nieustannie mieli wiele sposobności do czynów. Szczególnie skuteczną była pomoc lotników bojowych w atakach piechoty na Bapaume i w szturmie na fermę La Maisonette pod Peronne.

Pod Albert zaatakowali oni minami cofające się kolumny i obsypali je przeszło 80.000 strzałów z karabinów maszynowych. Nasze eskadry bombowe dniem i nocą prowadziły walkę przeciw nieprzyjacielskim lotnikom i kwaterom. W atakach na dworce za frontem nasi lotnicy często zniżali się na wysokość mniej niż na 100 m. Nagrodą ich odwagi były celne rzuty na urządzenia kolejowe, pociągi, oraz eksplozye i pożary. Ogółem w trzech nocach od 25 marca rzucono prawie 100.000 klg. środków wybuchowych.

Straty naszych wrogów w samolotach od początku bitwy wynoszą już obecnie przeszło 100. U nas odznaczyli się szczególnie lotnicy: podpor. Bengartz, porucz. Lerzer, wicefeldwebel Bäumer, podpor. Kroll i Thuy i rotmistrz bar. Richthofen, mistrz wszystkich lotników, który d. 27 marca pobił 73 przeciwnika w walce napowietrznej.

W okolicy na zachód od Puissieux i Albert znajduje się punkt ogniskowy północnego pola bitwy. Tam Anglicy na rozbudowanych stanowiskach stawiają opór. Wciąż dywizye angielskie przypuszczają ataki przeciwne, ale dziesiątkuje je ogień Niemców, prących naprzód jak taran, przyczem unika się po naszej stronie niepotrzebnych strat piechoty przez planową akcyę artyleryi. Duch bojowy niestrudzonej piechoty niemieckiej, pomimo rozpaczliwego oporu nieprzyjacielskiego, jest świeży „jak w pierwszym dniu", otucha zwycięska nie ma granic. Wzrastające zwycięstwo zagrzewa codzień do nowych czynów.

Na południowem polu bitwy armia niemieckiego Następcy Tronu wyparła Francuzów z Montdidier, przyczem nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. W ten sposób armia ta w 7 dniach przebyła 60 klm. pola bojowego. Szereg dywizyj walczących od 21 marca zrzekł się proponowanego im zluzowania.

Dnia 27 marca pojmano pod Papincourt znaczniejszą liczbę Francuzów z 22 dywizyi, którą sprowadzono samochodami. Dzielna piechota niemiecka, która zbliżyła się zamaskowana, zaatakowała ją i pojmała prawie bez walki.

Dalej na północ odparto całą dywizyę piechoty francuskiej, która przebiegła kłusem 28 klm. Odrzucono ją zaraz po wdaniu się jej w walkę. Wśród jeńców panuje zniechęcenie. Narzekają na złe dowództwo. W Albert ludność francuska dopuściła się skrytobójczych zamachów na wojsko niemieckie. Miasto za to sprzeczne z prawem międzynarodowem zachowanie się otrzymało sprawiedliwą karę w formie ognia ciężkiej artyleryi niemieckiej.

Urzędowe angielskie sprawozdanie z 27 b. m. o położeniu na froncie bojowym wieczorem 27 b. m.: W ciągu nocy nasze wojska po obu brzegach Sommy zostały odparte na krótką odległość, a dziś rano utrzymały linię mniej więcej: Tagieres-Herbosieres-Silly los Sec-Mertourilebbe, a dalej do Ankry i wału kolejowego na południowy zachód od Albert. Nieprzyjaciel stoi w Albert. Wczoraj po południu przeprawił się on przez Ankrę w pobliżu Mesnil, na północ od Albert, ale kontratakiem odparto go napowrót za rzekę. Na północ od tego punktu nie było zmiany w naszych stanowiskach, Dziś rano wojska nasze na północ od Sommy i między Ankrą a Sommą wykonały kontratak i odzyskały Horlencourt-Capilly. Zarazem wojska nasze na południe od rzeki posunęły swą linię do Proyart. Nieprzyjaciel atakował w pobliżu Bucquoy, sprowadziwszy w tym celu świeże dywizye. Dotąd atak ten nie osiągnął powodzenia. Silne ataki wykonano dziś na nasz front na północ i na południe od Sommy, ale ostatnia wiadomość opiewa, że nieprzyjaciel poniósłszy ciężkie straty został odparty. Na zachód od Roye Francuzi staczali ciężkie walki i zostali zmuszeni do cofnięcia się. Posiłki jednak nadchodzą stale.

Z Berlina telegrafują: Wbrew przypuszczeniom nieprzyjaciół, że olbrzymie działa, ostrzeliwające Paryż, są pochodzenia austro-węg., *Biuro Wolffa* stwierdza, że działa te są pod każdym względem wyrobem niemieckim.

Londyn 28 rano: Ciężkie walki rozegrały się wczoraj wieczorem i w nocy po obu stronach Sommy, na północ od Albert i Peyalles. Nieprzyjaciel przedsiębrał kilkakrotne ataki wzdłuż doliny Sommy, pod Beaumont, Hamel, Pa'sieux i Meyenneville. Ataki te odparliśmy. Pojmaliśmy jeńców i zdobyliśmy karabiny maszynowe. Gwałtowna walka trwa dalej na obu brzegach Sommy. Dziś rano nieprzyjaciel zaczął ostrzeliwać nasze stanowiska obronne na wschód od Arras z dział ciężkich. W odcinku tym rozwija się atak.

Do *Nieuwe Rott. Courant* donoszą z Londynu, że wielu mężczyzn, którzy przekroczyli wiek wojskowy, dobrowolnie zgłasza się do wojska. Będą oni użyci do służby w Anglii. Werbunek poddanych rossyjskich, który ustał w lutym, zaczął się znowu.

Daily Telegraph donosi, że rząd postanowił przedłożyć parlamentowi podwyższenie służby wojskowej na lat 45, a może i na lat 55, oraz zniesienie pewnych zwolnień dotychczasowych.

Komunikat *Biura Wolffa*: Nietknięte dotąd miasto Noyen ulega swemu losowi. Od dwóch dni najcięższe działa nieprzyjacielskie niszczą przedmieścia Amiens i Paryskie, położone u wylotu gościńców, prowadzących do Roye i Montdidier. Niemcom to ostrzeliwanie Noyen nie czyni szkody. Także fakt, że tam dnia 26 b. m. Anglicy rozsadzili most z szyn, nie zdołał powstrzymać pochodu Niemców. Wieża starego kościoła została ugodzona przez kilka pocisków. Na kilka kilometrów od Noyen walka działowa wzmaga się, małe baterye niemieckie bez porównania mają przewagę.

Zdobycie Montdidier przez Niemców oraz ostrzeliwanie z daleka miejscowości St. Paul i Doullons, oddalonych przeszło o 40 klm. zadało koalicyi ciężki cios. Gdy zdobycie Montdidier uchodzi za bezpośrednie zagrożenie Paryżowi, to przez ostrzeliwanie St. Paul i Doullons dwa ważne punkty połączeń tylnych Anglików a zarazem dwa miejsca składowe pierwszorzędne dostają się w stały ogień przeszkodowy. Tem samem dowozy nieprzyjaciela doznają przeszkody a zamieszanie na tyłach ciężko walczącego wojska angielskiego jeszcze się zwiększa.

Z Berlina telegrafują: Gdy z tamtej strony dotychczasowej północnej granicy pola bitwy także nad Scarpą zawrzały walki, to atak niemiecki między Sommą a Ancre zyskuje na terenie na zachód. Według zeznań oficerów angielskich, ciężka klęska angielska pociąga za sobą ogólną dezorganizacyę armii angielskiej. Rozkazy i odwołania rozkazów dowództwa angielskiego podczas odwrotu pewnej części wojsk miejscami wywołały panikę. Wzburzenie Francuzów z powodu zupełnego niedopisania Anglików jest ogromne. Angielskie wołania o pomoc u francuskiego dowództwa stają się coraz usilniejsze. Łup Niemców wzrasta codziennie. Zdobycz amunicyi, sprzętów i zaopatrzenia, zwłaszcza pod Bapaume, jest bezprzykładna. Obliczenie ciągle jeszcze nie jest możliwe.

Sprawozdawca wojenny *Lok.Anz.* pisze: Na podstawie moich obserwacyj na całej linii bitwy, mogę powiedzieć, że w ciągu mojej 3-letniej służby na zachodniej widowni wojny jeszcze nigdy atakujące oddziały nie były w tak doskonałym nastroju pod względem fizycznym i duchowym. Widziałem bataliony, które ozdobione kwiatami szły do szturmu. Jedna dywizya, która dokonała nadzwyczajnych rzeczy, miała być zluzowana odmówiła jednak udania się do drugiej linii, i oświadczyła, że jest jeszcze świeżą i pragnie dalej walczyć.

Journal des Debats pisze: Po 6 dniach walki rozstrzygnięcie nie zostało jeszcze wywalczone i Niemcy stoją wobec przeciwników, którzy mają jeszcze w ręku silne atuty. Wyjątki z głosów prasy niemieckiej, które nas dziś doszły, przekonywują o widocznem zaniepokojeniu. Jakkolwiek bolesne być może oddanie nieprzyjacielowi nowych obszarów, to przecież niema to nic wspólnego z klęską.

Komunikat wieczorny *Biura Wolffa* z 28 b. m.: Nad Scarpą i Ancrą walki. Między Sommą i Ancrą w ataku zdobyto wsie zacięcie bronione.

We francuskiej Izbie.

Komisya wojskowa Izby wysłuchała wczoraj po południu wywodów prezydenta ministrów Clemenceau, który przedstawił powody uprawniające do spoglądania w przyszłość z ufnością.

Clemenceau przedstawił pewne dane co do ogólnej wojskowej sytuacyi i zarządzeń poczynionych w porozumieniu z główną komendą francuskiej i angielskiej armii celem zabezpieczenia owocnego kierownictwa operacyami. Oświadczył on, że sytuacya zaczyna się wyjaśniać. Od kilku godzin — powiedział mowca — można stwierdzić osłabienie wysiłków nieprzyjaciela. Jest bliskim moment, w którym nasze rezerwy i rezerwy sojuszników zaczną działać. Bitwa weźmie nowy obrót i usprawiedliwioną jest nadzieja, że nieprzyjaciel nie utrzyma tych korzyści i zdobyczy, które uzyskał za cenę krwawych strat.

Następnie powtórzył Clemenceau swoje uwagi, które uczynił już w rozmowach prywatnych o podziwn godnym zapale wojska francuskiego i o pełnem współdziałaniu całego narodu, o wielkiem znaczeniu rezerw francuskich i o wielkiej ilości materyału będącego we Francyi do rozporządzenia.

W sprawie przedłożenia o powołaniu rocznika 1919, które wejdzie na stół Izby w piątek, zapowiedział Clemencean, że rząd zamierza powołać rocznik 1919 z początkiem drugiej połowy kwietnia. Większość tych posłów, którzy zaproponowali zmiany w projekcie, oświadczyła, że ze względu na zmienione warunki nie będą się upierali przy przyjęciu tych zmian.

Pokój z Rumunią.

Z Wiednia telegrafują 28 bm.: Gospodarcze rokowania z Rumunią doprowadziły w najważniejszych punktach w zasadzie do zgody, ale wobec wielostronności i ważności swej wymagają jeszcze szczegółowego obrobienia z delegatami rumuńskimi, co zajmie przypuszczalnie 1 do 2 tygodni.

Na czas tej pracy komisyjnej polityczni delegaci powrócą do siedzib swych rządów celem ustnego zdania sprawy i załatwienia innych ważnych spraw.

---

1)

CHARLES MÉRONVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Sprawa d'Orgéres.

I.

Było to pierwszych dni września roku tysiąc ośmset siedmdziesiąt siódmego.

Pociąg pospieszny bretoński pędził całą siłą pary.

Przebywszy płaszczyzny ciągnące się pomiędzy Verrieres i Perrey, zapuścił się w lasy sąsiadujące z lasami Rambouiller, zaledwie się zatrzymał na stacyi i pognał dalej ku Epernon i Chartres.

Ale pozbył się pewnej części podróżnych.

Dwaj podróżni, którzy w milczeniu siedzieli naprzeciw siebie w wagonie salonowym, wydali westchnienie ulgi, owe westchnienie ludzi niezadowolonych z sąsiedztwa, którego się pozbyli.

Starszy, który zdawał się drzemać, otworzył małe, dziwnie żywe, szare oczka.

Musiał mieć około pięćdziesięciu lat.

Ubiór jego, bardzo wygodny, przedstawiał się nieco surowo. Wierzchnia narzutka wyglądała w połowie na ulster, a w połowie na sutannę. Krągły kapelusz pilśniowy z płaskiem rondem, miał pozory księżego okrycia głowy, a z białego i sztywnego kołnierza, wyglądającego z pod surduta, zapiętego pod samą brodę, można go było wziąć za bardzo szanownego protestanckiego pastora.

Oblicze było chude, pociągłe, ostre, żeby się tak wyrazić, wygolone, usta szerokie i chytre.

Spojrzenie latające, nieuchwytne.

Wystrzegajmy się ludzi, którzy nam nie patrzą prosto w oczy. Przy danej sposobności, gotowi nam się dać we znaki.

Figura zwykła, wzrost wydający się słuszniejszym niż był w istocie, z powodu chudości; ogólny wygląd księdza lub urzędnika, który jednakże nie budził zaufania Takim był rysopis osobistości, której fizyczny portret, chociaż bardzo nieszczególny, więcej był wart niż moralny.

Całkiem inaczej przedstawiał się jego towarzysz.

Widocznie grał przy nim rolę podwładnego, służącego, sekretarza, lub pomocnika biurowego.

Ubrany w garnitur popielaty, bardzo obszerny, był gruby, krótki i wesoły.

Twarz jego, szeroka i zabarwiona rumieńcem, wyzierała z kołnierza.

Oczy wyłupiaste, policzki, które już opadały własnym ciężarem, usta wydatne, grube, dość starannie utrzymane ręce, nadawały mu pozór młodego dwudziestopięcio letniego wieśniaka, wyrosłego na świeżem powietrzu i nieco ociosanego pobytem w mieście.

W każdym razie, nie można mu było odmówić wielkiego sprytu w spojrzeniu i familiarnej poufałości, upoważnionej zapewne przez towarzysza.

Młody nazywał się Łazarz Pidoux.

Prawdziwe nazwisko starego było Hans Straub.

W Paryżu, gdzie mieszkał od lat dwudziestu, znano go jednak pod nazwiskiem Fulgentego Guillard.

Jaki był jego zawód?

Jakie środki pozwalały mu żyć wygodnie w jego apartamencie, przy ulicy des Pretres, w zmurszałym cieniu Saint Germain l' Auxerrois, nikt tego nie umiał określić.

Ale my możemy to powiedzieć.

Fulgenty Guillard należał do ciemnej bandy, używanej przez ministerstwo spraw wewnętrznych do podejrzanych i podziemnych misyj.

Nie brakuje na bulwarach ludzi, których sposoby do życia są równie tajemnicze.

Setki oczów Argusa były tylko słabą aluzyą do oczu tej inkwizycyi tegoczesnej, która żadnym zewnętrznym znakiem nie afiszuje swego zawodu.

— A zatem, kochany mistrzu — zaczął młody człowiek w popielatym garniturze, zapalając cygaro — jedziemy do barona Raynaud?

— Do jego zamku koło Mayenne.

— I czego chce od nas ten baron Raynaud?

Kochany mistrz zacisnął usta i nie odpowiedział, tylko podniósł kościste swoje palce w górę, na znak nieświadomości.

— Czy on zamożny, ten baron? — spytał młody.

— Jak sam Rothschild.

— Do licha!

— Mój kochany — oświadczył profesor — na pewnych wyżynach, majątek się już nie liczy. Czy człowiek posiada dwa miliony rocznego dochodu, czy dwadzieścia pięć, to jedno. Człowiek mający dwadzieścia pięć, może uczynić więcej złego, jeżeli mu przyjdzie fantazya, oto wszystko.

— Głęboko pomyślane — zapewnił Łazarz, wydmuchując dym. — Ach, gdybym ja go miał, ten milion!

— A ja! — odrzekł drugi, jak echo.

Wykrzyknik mógł się wydawać dziwnym, wychodząc z ust tak poważnej osobistości.

A przecież nie zadziwił palącego.

Nastała chwila milczenia.

Skorzystam z tego, aby wyjaśnić w kilku słowach, jakie węzły łączyły dwóch towarzyszy.

Młody, uznany nieślubny syn dziewczyny z piwiarni w Nancy, która się nazywała Odila Pidoux, w dziesiątym roku życia, po śmierci matki, został przygarnięty przez Fulgentego Guillard.

Fulgenty znajdował się wtedy w Paryżu. Liczne jego zdolności nie omieszkały mu dostarczyć ważnej posady, którą zajmował już od lat blisko piętnastu.

Nie zdradzając się przed nikim z powodów, jakie go do tego skłoniły, przywiązał się do sieroty, posyłał go do szkoły i wykształcił, korzystając z jego usług.

Utworzyła się wtedy pomiędzy nimi zamiana różnych usług, jako od opiekuna dla protegowanego i mistrza dla ucznia. Rzadko kiedy się rozłączali; życie Łazarza było łatwe, a praca lekka.

Zażywał wielkiej swobody i otrzymywał tysiąc dwieście franków na swoje osobiste potrzeby.

— A zatem pan nie wiesz nic o projektach barona? — spytał Łazarz.

— Nic wcale; otrzymałem tylko parę słów od niego: Przyjedź, potrzebuję ciebie. Oto wszystko.

Rozmowa znowu się przerwała.

Łazarz zaczął przypatrywać się polom, łąkom i lasom, które migały w przelocie, widziane przez okno.

Fulgenty pogrążył się w marzeniach z przymkniętemi oczami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Talaat basza już wyjechał, Czernin, Kühlmann i Radosławow wyjadą jutro.

Po skończeniu rokowań gospodarczych delegaci polityczni Państw centralnych wrócą do Bukaresztu celem podpisania wspólnego układu.

Obrady gospodarcze w Kijowie.

Rokowania z rządem kijowskim w sprawie uregulowania wzajemnej wymiany towarów weszły w okres obrad szczegółowych. W tym celu stworzono 6 komisyj. Pierwsza komisya zajmuje się sprawami wywozu zboża, oraz owoców strączkowych i paszy z Ukrainy, druga wywozem innych produktów gospodarczych, jak np. jaj, tłuszczów i t. p., trzecia wywozem surowców ukraińskich i innych dla eksportu z Ukrainy pod uwagę wchodzących towarów. Komisya czwarta zajmuje się sprawami, pozostającemi w związku z importem Państw centralnych do Ukrainy. Podzielono ją na trzy podkomisye. Komisya piąta traktuje kwestye finansowe, szósta ma rozważać ogólne kwestye transportowe, a w pierwszej linii co do komunikacyi kupieckiej. Obrady prowadzi się przy pomocy tłumaczy.

O zboże ukraińskie.

Polityk ukraiński Jerzy Gesseńko, który od niedawna bawi w Szwajcaryi, potwierdził w rozmowie z współpracownikiem dziennika *Neue Züricher Ztg.*, że zapasy zboża na Ukrainie także i dziś są ogromne i znajdują się nie tylko w Odessie, ale i w innych miejscach.

Jeżeli Państwa centralne w układach zapewniły sobie nadwyżkę zboża ukraińskiego, to już ta sama nadwyzka oznacza poważną ilość, która będzie mogła być po odbudowie linij komunikacyjnych na najrozmaitszych drogach przewieziona

---

O ważność zobowiązań państw.

Rządy francuski i angielski zgodziły się na ogłoszenie następującego oświadczenia:

Gdy cesarsko-rossyjski rząd zawierał ugody, był on niewątpliwie przedstawicielem Rossyi i był definitywnie zobowiązanym. Zobowiązania te rządu rossyjskiego nie mogą być odrzucone przez jakikolwiek autorytet, który w Rossyi rozkazuje, albo rozkazywać będzie, bez naruszenia podstaw prawa międzynarodowego. W przeciwnym bowiem razie nie byłoby na przyszłość pewności w stosunkach międzypaństwowych, a zawieranie układów na dalszą metę stałoby się rzeczą niemożliwą.

Jeżeliby każdy układ mógł być następnie zaprzeczony, to oznaczałoby to upadek kredytu państw, tak pod względem politycznym, jak i pod względem finansowym; państwa nie mogłyby znaleźć wśród normalnych stosunków pożyczki, gdyby ich wierzyciele nie mieli żadnych innych trwałych gwarancyj, jak utrzymanie ustroju, na podstawie którego rząd przedstawiający państwo dłużnika apelował o kredyt.

Żadna zasada nie jest silniejsza od tej, aby naród był odpowiedzialny za czyny swego rządu, i to t k, aby zmiana władzy państwowej nie naruszała ważnych zobowiązań. Obowiązują one i będą obowiązywać nowe państwa, czy też ogół nowych państw, które się obecnie składają na Rossyę, albo też tę Rossyę w przyszłości przedstawiać będą.

Plotki o Odessie.

Wojenna kwatera prasowa donosi: Rozpowszechniona przez *Biuro Reutera* wiadomość, że bolszewicy odebrali Odessę, jest wyssana z palca. Miasto to jest obsadzone przez wojska sprzymierzone. Od szeregu dni panuje tam spokój.

Komunikat turecki.

Z dnia 27 b. m.: W niektórych miejscach frontu palestyńskiego znaczny ogień działowy. Atak nieprzyjacielski koło Wadi Abiat odparto. Na wschód od Jordanu wywiązały się walki. Nie są one jeszcze ukończone. W Mezopotamii nocą siły nieprzyjacielskie zbliżyły się do tureckich przednich stanowisk, ale poniósłszy straty, musiały się cofnąć. Także późniejsze natarcie nieprzyjaciela również nie było uwieńczone powodzeniem.

Z Warszawy.

(Przyszły gabinet polski. — Budżet b. Rady Stanu. — W sprawie rokowań. — Polska pożyczka na reemigracyę. — O stosunki handlowe. — O ocalenie Ojczyzny).

Biuro Wolffa donosi z Warszawy: Dzienniki tutejsze zamieszczają następującą przypuszczalną listę nowego gabinetu: **Steczkowski** prezydyum i skarb, **Stecki** sprawy wewnętrzne, **Ponikowski** oświata. **Higersberger** sprawiedliwość, **Wierzbicki** rolnictwo, **Drzewiecki** handel, **Chodźko** opieka społeczna, **Janusz Radziwiłł** departament polityczny. O przygotowaniach do wyborów do Rady Stanu dzienniki donoszą, że Związek budowy polskiej państwowości, stronnictwo narodowe, Liga państwowości polskiej, narodowy związek robotniczy, centrum narodowe, polska demokracya i stronnictwo ludowe uchwaliły wspólnie przystąpić do organizacyi wyborów. — Stronnictwa należące do komitetu narodowego obowiązują się postępować w wyborach jednolicie i bezpartyjnie.

Kuryer Warszawski donosi, że b. Prezydent Ministrów Kucharzewski jest proponowany na Marszałka Rady Stanu.

*

Ukazało się drukowane, jako rękopis, sprawozdanie z działalności b. T. Rady Stanu. W sprawozdaniu tem figuruje suma 849.000 mk, wydatkowanych przez b. T. Radę Stanu za okres sprawozdawczy.

Poszczególne pozycye wydatków przedstawiają się, jak następuje:

Członkowie b. T. Rady Stanu — 189.000 mk., departament polityczny — 111.000 mk., departament gospodarstwa społecznego — 106 000 mk., departament sprawiedliwości — 97.000 mk., komisya wojskowa — 78.000 mk., kancelarya główna — 69.000 mk., departament spraw wewnętrznych — 49.000 mk., departament wyznań i oświaty publicznej — 43.090 mk., departament pracy — 34.000 mk., departament skarbu — 33.000 mk., komisya sejmowo-konstytucyjna — 22.000 mk. i sekretaryat — 18.000 mk.

T. Rada Stanu utrzymywała 182 urzędników, nie licząc dyrektorów i wicedyrektorów. W departamentach pracowało: politycznym — 24, gospodarstwa społecznego — 27, sprawiedliwości — 43, spraw wewnętrznych — 19, wyznań i oświaty publicznej — 22, pracy — 9, skarbu — 9, w komisyi wojskowej — 15, w kancelaryi głównej — 7, w sekretaryacie — 5 i w komisyi sejmowo-konstytucyjnej — 2.

Jeden z ostatnich numerów *Komunikatu informacyjnego* potwierdza, że rzeczywiście hr. Ronikier w swojej misyi w Berlinie działał w ścisłem porozumieniu z Radą Regencyjną. *Komunikat informacyjny* zamieszcza dosłowny tekst opinii, wydany na piśmie przez Radę Regencyjną o projekcie rezolucyi, przywiezionej przez hr. Ronikiera: „Wskutek przedstawienia Radzie Regecyjnej przez ks. Franciszka Radziwiłła i hr. Adama Ronikiera obecnego położenia politycznego w Berlinie. Rada Regencyjna uważa, że projekt rezolucyi stronnictw aktywistycznych, który ma być uchwalony przez komisyę główną parlamentu niemieckiego, może dać w obecnej chwili podstawę do rokowań z mocarstwami centralnemi, a zaniechanie wywarcia wpływu na przyjęcie takiej rezolucyi byłoby dla naszej sprawy niebezpieczeństwem".

*

Rząd polski ma niebawem ogłosić pożyczkę w wysokości 10 milionów marek. Pożyczka ma być użyta na cele reemigracyi ludności polskiej z Rossyi i ułatwienia jej powrotu do warunków normalnych.

*

Grupa osób ze sfer handlowych opracowuje obecnie projekt ustanowienia stałych stosunków handlowych z Galicyą w celu wzajemnej wymiany towarów produkcyi przemysłowej. Najpierw ma być przeprowadzona ankieta o towarach, które mogłyby być wzajemnie wymienione. Projektowane jest utworzenie agentur w Krakowie i Lwowie oraz agentury galicyjskiej w Warszawie.

*

W kościele unickim odbyło się w niedzielę uroczyste nabożeństwo o ocalenie Podlasia i Chełmszczyzny i o integralność Królestwa, jako jądra Państwa Polskiego. Nabożeństwo celebrował sędziwy bazylianin ks. Furman, kazanie patryotyczne wygłosił prałat Kaczyński. Chóry wykonały pienia religijne. Na zakończenie tłumy pobożnych odśpiewały przy akompaniamencie orkiestry milicyi miejskiej „Boże coś Polskę", poczem taż sama orkiestra odegrała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła". Modlono się żarliwie. Wielu płakało serdecznie.

Wyjazd komisyi rządowej do Kijowa.

Czytamy w *N. Fr. Presse*: Jak już doniesiono, komisya, której zadaniem jest wykonać i uzupełnić ugodę gospodarczą traktatem zawartą z Ukrainą, wybrała się w niedzielę dnia 17 b. m. do Kijowa.

Delegatom rządowym przydano pewną liczbę zawodowców jakoteż potrzebny personal kancelaryjny.

Oddany komisyi do rozporządzenia pociąg specyalny dotarł w poniedziałek rano do Lwowa, gdzie delegacyę przyjął szef oddziału kwatermistrzowskiego II. armii, podpułkownik Judex. Gdy hr. Forgach z JE P. Namiestnikiem hr. Huynem omawiał różne kwestye ekonomiczne, reprezentanci rządowi roztrząsali w Urzędzie krajowym (Landesstelle) szczegóły współdziałania wojskowych i cywilnych organów tego urzędu. Także obsada i organizacya podległych temu urzędowi urzędów granicznych Brody, Zbaraż, Podwołoczyska, Husiatyn i Germakówka, były przedmiotem narad. Na czele Urzędu krajowego staje sekretarz Austryackiego Muzem handlowego dr. Franciszek Duré Wojskowym kierownikom stacyj granicznych przydane będą organy centralne i spedytorzy.

Wszystkie nadchodzące go granicznych stacyj transporty, zajmowane będą dla Central. Niedopuszczalne będą bezwarunkowo interesy na inny, niż Central rachunek.

Po południu pociąg wyjechał ku granicy rossyjskiej i po długim przystanku w Złoczowie stanął w siedzibie naczelnej komendy armii, gdzie hr. Forgach miał sposobność odbyć konferencyę z generał-pułkownikiem Böhm-Ermollim.

W urzędzie granicznym panował ruch żywy. Włościanie z wiosek rossyjskich przybywali z dość znacznemi ilościami produktów (oleju jadalnego, tłuszczu, cebuli, fasoli, grochu); za mało tego, by w głębi kraju mogło przynieść ulgę, ale zawsze dowód to, jak bogaty w zapasy naturalne przestwór stanął otworem. Cen żądają wprawdzie nadzwyczaj wysokich i ekspozytura ma wiele kłopotu z ich obniżeniem.

Wojskowe magazyny zbiórek w Podwołoczyskach leżą między austryackim dworcem kolejowym a szerokotorowym szlakiem kolei rossyjskiej.

Komisya przesiadła tu do przygotowanego przez ukraińskie kierownictwo kolejowe pociągu specyalnego, który potoczył się ku Kijowu. Zatrzymywano się w Żmierzynce i Koziatynie, gdzie dworce kolejowe i całe stacye przypominają w zupełności urządzenia kolejowe zachodnio-europejskie.

Do Kijowa przybyła komisya w środę, 22 b. m., o godzinie 8 rano. Na dworcu zebrali się reprezentanci austr. wojskowej misyi i wskazali przybyłym kwatery.

Wygnani właściciele wielkiej posiadłości całej Ukrainy, przemysłowcy, Rossyanie z północy państwa, Polacy, oficerowie i żołnierze niemieckiej załogi, pomnożyli liczbę mieszkańców Kijowa o jakie 200—300 tysięcy osób.

Pierwsza konferencya z delegacyą niemiecką, pod przewodnictwem bar. Schwarzensteina-Mumma, odbyła się już d. 22 b. m. Poprzestano w niej na ustaleniu formalności. Uchwalono między innemi odbyć d. 24 marca pierwsze plenarne posiedzenie razem z przedstawicielami rządu ukraińskiego. Szczegóły spraw mają być omawiane w specyalnych komisyach, z których każda składa się z kilku zaledwie osób.

Na razie ustanowiono takie komisye dla spraw kompensaty (wymiany towarów), dla spraw żywnościowych, finansowych i dla urządzenia komercyalnego ruchu osobowego. Kwestye transportowe będą uporządkowane przez wojskowość, oczywiście w porozumieniu z organami władz cywilnych.

Protest Estończyków.

Układ pokojowy z Rossyą pociągnął granicę na wschodzie, poza którą po stronie rossyjskiej zozostały Inflanty i Estonia. Na posiedzeniu parlamentu Rzeszy w dniu 25 lutego oświadczył Kanclerz Rzeszy, że Niemcy nie myślą o zajęciu Estonii i Inflant, lecz pragną z powstającymi tamże tworami państwowymi żyć po wojnie w stosunkach przyjaznych i że Niemcy nie mają powodów do mieszania się do wewnętrznych stosunków tych ziem.

Tymczasem wiadomo, że obóz wszechniemiecki łącznie z baronami nadbałtyckimi dąży do zjednoczenia Estonii i Inflant z Kurlandyą, którą już należy uważać za połączoną przez unię osobistą z Niemcami. W tym duchu wypowiedziały się niedawno „stany rycerskie", to jest szlachta niemiecka Estonii i Inflant.

Zamiary te spotkały się jednak, jak dowodzi telegram przesłany do *Berliner Tageblattu* z opozycyą szerszych warstw tych krajów. Telegram. przesłany do Berlina przez Sztokholm, brzmi w najgłówniejszych częściach:

Według informacyj pism, w najbliższych dniach zbierze się w Rydze inflancki a w Rewlu estoński Sejm stanu rycerskiego celem powzięcia ważnych obrad i uchwał. Widocznie usiłuje szlachta inflancko-estońska tą akcyą przedstawić się jako prawny przedstawiciel Estonii, jak się to już stało w końcu stycznia przy ogłoszeniu niezależności Estonii, gdy proszono Niemcy o interwencyę. Stany rycerskie inflancko-estońskie chcą sobie przywłaszczyć przedstawicielstwo Estonii, aby wspólnie z rycerstwem kurlandzkiem przeciw wyraźnej woli narodu estońskiego stworzyć sztuczne połączenie Estonii z łotewską południową Liwlandyą i Kurlandyą pod koroną pruską. W ten sposób stworzyłoby się państwo prowadzące do ostrych narodowych przeciwieństw pomiędzy ludnością estońską a łotewską, a szlachta, mimo niknącej liczby swej, dążyłaby do stanowiska dominującego, aby bronić interesów swych stanowych w nieszczęsnej kwestyi agrarnej kosztem ludu.

Pretensye do przedstawicielstwa Estonii ze strony rycerstwa nie mają podstawy ani prawnej, ani rzeczowej, ani moralnej. Tak zwane kapitulacye rycerstwa bałtyckiego z carem Piotrem I. w ciągu wieku XIX. i XX. zostały zlikwidowane przez Rossyę.

Przed rewolucyą rossyjską stany rycerskie posiadały z swymi stanowymi Sejmami ograniczone funkcye ziemstw. Przez specyalną ustawę drugiego rządu Rossyi z dnia 12 kwietnia 1917 połączona Estonia, stworzona z gubernii estońskiej i północnej Liwlandyi, otrzymała szeroką autonomię z demokratycznym Sejmem. Ustawa ta zniosła stanowe Sejmy rycerstwa jako organy lokalnego samorządu, można je było przeto uważać tylko już za korporacye stanowe. Rycerstwo estońskie bez protestu oddało wszystkie funkcye samorządu lokalnego Sejmowi, do którego należeli także przedstawiciele Niemców i Szwedów. Dnia 28 listopada 1917 ogłosił Sejm jako władzę państwową w Estonii kolegium wyznaczone przez Izbę, złożone z prezydyum Sejmu, konwentu seniorów i członków rządu krajowego, utworzył jeszcze przed wejściem wojsk niemieckich rząd estoński, który złamał wojskami estońskiemi terror bolszewicki i zaprowadził porządek w krajn i bezpieczeństwo, a stosunki własności nadwerężone przywrócił. Naród estoński oczekuje, że w myśl uroczystej zapowiedzi Kanclerza, Niemcy nie będą się mieszały w stosunki wewnętrzne niezależnej i neutralnej Estonii, lecz uznają za prawowite przedstawicielstwo estoński Sejm.

Telegram podpisali przedstawiciele rządu estońskiego: Mihkel Martna, Karl Menning, Hans Piip, Karl Pusta, Juan Toenisson.

Ułatwienia dla służących w wojsku akademików.

Ze względu na długie trwanie obecnej wojny, wskutek czego znaczna liczba słuchaczy szkół wyższych narażona została na kilkuletnią przerwę w swych studyach, Ministerstwo wojny rozporządzeniem z dnia 15 stycznia 1918 Oddz2. /W. Nr. 550 zezwoliło na udzielenie tym słuchaczom znaczniejszych ulg, celem umożliwienia im dalszego ciągu studyów.

Służący wojskowo akademicy i absolwenci szkół średnich, z wyjątkiem gażystów stanu zawodowego, mogą uzyskać w ciągu roku akademickiego 1917/18 jednorazowy urlop dla przygotowania się i złożenia egzaminu, na przeciąg najwyżej 4 tygodni, albo dla zapisania się i wysłuchania półrocza, na przeciąg 12 tygodni, bez wliczenia dni podróży.

Urlopy te mają być udzielane kompetentom, którzy dotąd w czasie swej służby jeszcze nie mieli czterotygodniowego, lub dłuższego urlopu dla studyów i nie mieli sposobności n. p. przy służbie wojskowej pełnionej w mieście uniwersyteckiem kontynuować studyów, a nadto służą w czasie wojny najmniej 2 lata czynnie w wojsku, z tego zaś przynajmniej 6 miesięcy w polu — chyba, że przed upływem tych 6 miesięcy zostali ranieni, lub wskutek pobytu w polu zachorowali. Przy udzielaniu urlopów pierwszeństwo przysługiwać będzie tym, którzy mają dłuższą służbę wojskową, a przedewszystkiem tym, którzy są w służbie czynnej od roku 1914. Do udzielania tych urlopów upoważniony jest komendant odnośnej formacyi wojskowej. Urlopy dla wysłuchania półrocza letniego 1917/18 zaczną się dnia 28 kwietnia.

W razie potrzeby zarządzą władze akademickie osobne kursa i repetytorya dla urlopowanych z wojska słuchaczy.

Równocześnie wydało Ministerstwo wyznań i oświaty zarządzenie mające na celu ułatwienie tymże słuchaczom wyzyskania udzielonych urlopów; nadto zaś akademicy, pozostający w czynnej służbie wojskowej, nie potrzebują odtąd na czas trwania mobilizacyi pozwolenia władzy wojskowej celem wpisania się na Uniwersytet lub inną szkołę wyższą, mają być przeto dopuszczeni do wpisu, jeżeli udowodnią, iż są urlopowani dla studyów lub też przez władzę wojskową przydzieleni do miasta uniwersyteckiego. Słucha-

cze ci jednak tylko wtedy mogą uzyskać potwierdzenie półrocza, jeżeli w ciągu jego trwania rzeczywiście przynajmniej przez czas 6 tygodni uczęszczali na wykłady.

Nakoniec w myśl obecnych zarządzeń, z ułatwień tych mogą korzystać także słuchacze, odbywający jednoroczną służbę wojskową.

KRONIKA.

Lwów, 29 marca 1918.

Kalendarz.

Sobota (23 marca):

Wielka Sobota. — Ałeksyja pr. — Szukosława.

Wschód słońca o godzinie 5·44 rano, zachód 6 30 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe +1 Cel.

Wystawa Karykatur Kazimierza Sichulskiego otwarta jest w sali Giełdy przy ulicy Akademickiej l. 17, od godz. 10 rano do godz. 12 w południe i od g. 4 do g. 7 wieczorem. Wstęp 1 korona.

— **Księża Arcybiskupi** Bilczewski i Teodorowicz w tym roku nie będą przyjmować święconem.

— **Z Uniwersytetu.** Ks. Ferdynand Dobija, prof. gimnazyalny w Łańcucie, rodem z Mikuszowic w pow. Biała, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne.** W dniu 3 kwietnia br. rozpocznie się III. serya powszechnych wykładów uniwersyteckich i politechnicznych w r. akademickim 1917/18 wykładem dra Benedykta Fulińskiego, prof. gimn.: „Sprawa powstawania płci w świecie zwierzęcym", początek o godz. 7 wieczorem, sala Inst. fizycznego przy ul. Długosza 8.

W dalszym ciągu wykładać będą w III. seryi: prof. polit. dr. K. Weigel: „Zastosowanie fotografii do zdjęć terenowych z uwzględnieniem zdjęć dokonywanych z latawców. Prof. gimn. dr. E. Kipa: „Europa a Polska w dobie Aleksandra I.". Dr. med. W. Schreiber: „Hygiena zdrowego i chorego serca". Prof. gimn. dr. T. Pini: „Mesyanizm w poezyi polskiej". Prof. Uniw. dr. E. Bulanda: „Kultura Rzymu (podróż człowieka nowożytnego do starego Rzymu)". Prof. Polit. dr. M. Thullie: „Budowle żelazno-betonowe". Prof. Uniw. dr. K. Nitsch: „Język mówiony a język pisany". Inż. M. Rybczyński: „Komunikacye w dawnej Polsce". Prof. Uniw. dr. L. Rydygier: „O zapaleniu ślepej kiszki". Serya III. obejmuje 23 wykładów i trwać będzie do 30 kwietnia br.

Początek wykładów o godz. 7 wieczorem. Wstęp 40 hal. Bilety abonamentowe na 6 wykładów po 1 K 50 h.

— **Galicyjski ziemski Bank kredytowy.** Przed kilku dniami odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszów tego Banku, pod przewodnictwem wiceprezesa Rady zawiadowczej p. Józefa Neumanna. Jako komisarz rządowy był obecny na posiedzeniu radca Namiestnictwa p. Węclewski. Rachunek bilansu za rok 1917 przedłożył dyr. dr. Adam, poczem imieniem Rady zawiadowczej odczytał p. Winiarz sprawozdanie za rok ubiegły. Czysty zysk bilansowy wynosi 203.903 K 02 h.

Po powzięciu całego szeregu uchwał, odnoszących się do dysponowania kapitałem, odbyły się wybory do Rady zawiadowczej. Jednogłośnie wybrano: dr. Jana G. Pawlikowskiego, dr. Al. hr. Skarbka, dr. Wład. Stesłowicza, Ludwika Winiarza, Józefa Neumanna, Włodz. Strzeleckiego, dr. Ozyasza Wassera, Roberta Mandelika, dr. Władysława Radimsky'ego, Ottokara Tumę, Hermana Landau'a, dr. L. Pazderkę, Karola Swobodę i Jana Kozońska.

W końcu wyrażono b. wiceprezesowi Banku p. Piwockiemu, który ze względu na stan zdrowia ze stanowiska tego ustąpił, gorące podziękowanie za dotychczasową owocną działalność dla dobra instytucyi.

— **Dzieci na wieś.** Przed kilku dniami odbyło się pierwsze posiedzenie tegorocznego komitetu „Dzieci na wieś". Po wyczerpującej dyskusyi na temat prac przygotowawczych obrano prezydyum honorowe, w którego skład weszli: Ich Ekscel. księża Arcybiskupi dr. Bilczewski, Teodorowicz, hr. Szeptycki, p. Namiestnikowa hr. Huynowa, p. Marszałkowa Niezabitowska, JE. Prezydent wyższego Sądu krajowego Czerwiński, Prezydent dr. Dembowski, wiceprezydent Rady szkolnej dr. Zoll, Rektor dr. Weis, Rektor dr. Krygowski, wicepr. dr. Schleicher, prez. Dylewski, dyr. Lewicki oraz wielu innych. Komitet podzielił się na kilka sekcyj.

— **Najbliższa wycieczka** Warstatów studenckich Ligii pomocy przemysłowej odbędzie się we wtorek 9 kwietnia o godz. pół do 4-tej do Gazowni Miejskiej. — Punkt zborny: Gazownia.

— **Wystawa surogatów,** t. j. t. zw. „ersatzów", otwartą zostanie we Wiedniu, w Praterze. Urządzeniem wystawy zajmuje się urząd wyżywienia, związek przemysłowy i wszystkie zjednoczenia wojenne, które obecnie mają w swoim ręku sporządzanie i sprzedaż produktów z bawełny, konopi i juty, dalej płótna, oliwy i tłuszcze, kawy etc. Na wystawie zajmować będą ważne miejsce artykuły wyżywienia. Odbywać się będą pouczające wykłady i demonstracye o zużytkowaniu odpadków, urządzone też będą kuchnie wzorowe.

† **Ksawery Fischer,** wicedyrektor magistratu lwowskiego, prezes Związku gniazd sokolich zmarł wczoraj w naszem mieście, przeżywszy lat 70. Ś. p. Fischer w r. z. 1887 poświęcił się pracy na rzecz sokolstwa, biorąc czynny udział we wszystkich pracach organizacyjnych.

Pogrzeb ś. p. Ksawerego Fischera odbędzie się jutro, w sobotę, o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Stryjskiej l. 4.

— **Brak mleka.** W zeszłym roku powodem obecnego braku produktów mlecznych był brak paszy, spowodowany, tak w Europie, jak i Ameryce, spóźnioną wegetacyą. Zmniejszenie produkcyi stało się szczególnie dotkliwe w Austryi, na Węgrzech, we Włoszech, w Szwajcaryi, Szwecyi, Holandyi i południowo-zachodniej Szkocyi. Ale i Francya, Norwegia, Dania, Anglia, Stany Zjednoczone i Kanada wykazują znaczne zmniejszenie produkcyi w porównaniu z rokiem poprzednim. Zmniejszenie to spotęgowane zostało przez powtarzającą się suszę, oraz przez wykup znacznej ilości krów mlecznych dla spożycia mięsa. Ceny mleka utrzymywały się w ostatnich czasach wysoko i nadal mają tendencyę zwyżkową, zwłaszcza wobec bardzo wielkiego zapotrzebowania masła, sera i mleka kondensowanego. Ceny na te produkty są nadal wysokie. Zwyżka w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi dla sera około 50 prc., ceny masła zaś zwiększyły się w Kopenhadze o 12 2 prc., Chrystyanii — 21·2 prc., Medyolanie — 43·2 prc., Londynie — 19·5 prc., Paryżu — 75 prc., Szwajcaryi — 21 4 prc., Stanach Zjednoczonych — 34 prc. i Kanadzie — 29·8 prc.

— **Kontrole dokumentów i rewizye.** Przed kilku dniami donieśliśmy, że komenda miasta, w porozumieniu z dyrekcyą policyi, wydała ostre zarządzenia w sprawie jeńców wojennych, włóczących się bez eskorty po ulicach miasta.

Władze zarządziły wczoraj wielką obławę policyjną w śródmieściu i na peryferyach miasta, celem przekonania się, czy wydane zarządzenia istatnie są przestrzegane. Obławę prowadziło kilkunastu urzędników policyjnych i agentów, mając do rozporządzenia przeszło 100 żołnierzy policyjnych.

W czasie obławy aresztowano kilkadziesiąt osób, ściganych sądownie i nie mających dokumentów legitymacyjnych; przytrzymano też kilkunastu jeńców i odstawiono ich do sądu polowego.

— **Aresztowanie sprawców włamania do kościoła św. Marcina.** W nocy z niedzieli na poniedziałek bieżącego tygodnia nieznani sprawcy dostali się do kościoła św. Marcina na Żółkiewskiem i skradli kilkadziesiąt sztuk rozmaitych kosztowności, złożonych przed wielu laty przez pobożnych jako wota. Wartość tych kosztowności oceniono na sumę około 5.000 koron. Departament bezpieczeństwa dyrekcyi policyi prowadząc w tej sprawie dochodzenia, sądził, że sprawców należy szukać w kołach wytrawnych złodziei, bo nie każdy odważy się na włamanie do świątyni i kradzież przedmiotów poświęconych Panu Bogu. Tymczasem wyniki śledztwa poszły zupełnie inną drogą.

Wczoraj po południu fukcyonaryusz kuchni wojennych Franciszek Krzyżanowski, będąc na pl. Krakowskim zauważył, że jakiś uczeń gimnazyalny sprzedaje kawałki srebra i złota. Krzyżanowski zaciekawiony zbliżył się do owego studenta, a przeglądnąwszy kilka kawałków, upewnił się, że są to odłamki blachy srebrnej i złotej, z której są wykonane wota kościelne. Krzyżanowski przytrzymał sprzedającego i kazał mu udać się razem na inspekcyę policyi. Tutaj skierowano już dalsze śledztwo na drogę właściwą. Wylegitymowany uczeń V klasy gimnazyalnej, który nazywa się Mateusz Fass, podał, że przedmioty te otrzymał od swoich kolegów, również uczniów gimnazyalnych Władysława Hrycyka i Maryana Fuglewicza. W ciągu nocy przyaresztowała policya także tych dwóch ostatnich, Fuglewicz zaś zeznał, że jego kolega Eugeniusz Sawicki i on sam są właściwymi sprawcami kradzieży.

Policya niemal całą noc prowadziła śledztwo, przeprowadziła szereg rewizyj w mieszkaniu i konfrontowała aresztowanych. Najtrudniej było wykryć skradzione przedmioty, ponieważ chłopcy, niechcieli zdradzić kryjówki. Wreszcie małoletni włamywacze i świętokradcy Fuglewicz i Sawicki wskazali ukrytą w ogrodzie pod parkanem paczkę z wotami. Student Fass miał nadto we worku 119 odłamków ze złota i srebra, które usiłował sprzedać na placu Krakowskim.

Policya aresztowała wszystkich czterech i zamknęła w aresztach policyjnych. Dalsze śledztwo policyjne wykazało, że np. Fuglewicz często służył do Mszy św., a przed kilku dniami podczas nieszporów skradł kilkanaście obrusów kościelnych wartości 5.000 K.

— **Stadniny ewakuowane z Królestwa.** Od p. Leona Rydigera, który po trzyletnim przymusowym pobycie w Rossyi powrócił do kraju, dowiaduje się *Kuryer Warsz.* następujących szczegółów, tyczących się ewakuowanych z Królestwa stadnin koni pełnej krwi: Stadnina z Kruszyny ks. Lubomirskich została całkowicie uratowana i umieszczona częściowo w Derkałach, Połtawie, Charkowie i Altostowie pod Odessą

P. Fr. Jurjewicz wiceprezes Tow. wyścigów konnych w Królestwie Polskiem, który mianowany przez rząd, komisarzem do spraw hodowlanych południa Rossyi, opiekował się wszystkiemi ewakuowanemi stadninami, jest wciąż wraz z Albertem hr. Wielopolskim współwłaścicielem stajni wyścigowej, której przedstawiciel. 3-let. „Liege" po „Sorrento", wygrał w r. z. największą nagrodę sezonu w wysokości 10.000 rb. Stadnina sernicka p. Karoliny Grabowskiej została sprzedana; przeszła przeważnie w polskie ręce. Ze zwiniętych rossyjskich stadnin p. E. Łazorowowej i p. L. Mantaszowa, również większą część nabyli polscy hodowcy, którzy po ustaniu zawieruchy wojennej, zamierzają cały ten materyał przywieźć do kraju. Pp. Antoni i Wacław Daskowscy powiększyli również swoje stadniny, zakupując tylko klacze. Stadnina z Leszna p. M. Bersona, pod zarządem p. Edm. Rydigera, mieści się w Derkałach, Altostowie, Charkowie i Połtawie. Stadnina p. Niemcewicza, niestety, w całości przeszła w obce ręce p. Kleinmichla, którego następnie właśnie żołnierze zamordowali. W Odessie w sezonie wyścigowym znalazły się prawie wszystkie stajnie, znane na torze Mokotowskim; poza tem nowe stajnie p. Jastrzębskiego, rotmistrza Mścisława Budkiewicza, właściciela majątku Karczowa pod Lidą, dowódcy 2-go szwadronu ułanów polskich, a składająca się przeważnie z materyału, nabytego od hr. Ribeaupierr'a, p. Brozy i p. M. Roga, licząca z górą 40 głów. Ogółem liczba biegających koni przewyższała 400. Łącznie z materyałem stadnym liczbę głów określić można na około 800, które stanowić będą cenny dobytek, mający wkrótce być przewieziony do kraju. Rezultat finansowy spraw warsz. Tow. wyścigów, jest taki, iż po powrocie do Warszawy, warszawskie Tow. wyścigów konnych ma już zapewniony dobór koni i silną podstawę materyalną.

— **Cudzoziemcy w Warszawie.** *Deutsche Warschauer Zeitung* pisze: Bawią obecnie w Warszawie w celu studyów oficerowie hiszpańscy: major Requena i lekarz sztabowy Barbero. W niedzielę byli obecni na paradzie kompanij bojowych przed generał-gubernatorem w cytadeli.

Bułgarski radca legacyjny Kermeczew, który brał udział w układach pokojowych w Brześciu Litewskim, zatrzymał się w Warszawie i zwiedził osobliwości Warszawy.

W poniedziałek przed południem przybyli do Warszawy sprawozdawcy szwedzcy: Bokelund z Karlsrony i Christensen z Malmö. Zwiedzili po południu różne osobliwości warszawskie i byli obecni na przedstawieniu w operze.

— **Krwawa walka z bandytami.** Od osób, przybyłych z Opoczyńskiego, dowiaduje się *Dziennik narodowy*: Przed paru dniami w okolicach Opoczna rozegrała się krwawa walka żandarmów z szajką bandytów, która przez długi czas tam grasowała, szerząc postrach wśród mieszkańców. W czasie walki zabity został jeden żandarm, a drugi jest ciężko ranny. Zginął również jeden z najniebezpieczniejszych bandytów, trafiony celnym strzałem karabinowym przez żandarma. Drugiego bandytę, ciężko rannego zdołano ująć; towarzysz jego ratował się ucieczką w lasy. Jak się okazało, szajka ta bandytów miała do dyspozycyi znaczne zapasy broni różnego kalibru i amunicyi. W domu, gdzie złoczyńcy mieli główną swoją kryjówkę i gdzie stawili tak zaciekły opór, znaleziono karabiny austryackie, rossyjskie, tudzież rewolwery różnych systemów. Epilog tej krwawej rozprawy z bandytami wywołał w całej okolicy duże wrażenie. Ludność odetchnęła na wiadomość, że najgroźniejsze indywidya przecież nareszcie zdołano unieszkodliwić.

Kronika zagraniczna.

* **Babka rewolucyi pod sądem.** Przez Sztokholm donoszą z Petersburga, że rząd bolszewicki odebrał mandat do konstytuanty t. zw. babce rewolucyi Breszko-Breszkowskiej i oddał ją pod sąd za rzekome knowania przeciwrewolucyjne. Breszko-Breszkowska liczy już 70 lat niedawno dopiero wypuszczona była z więzienia, do którego wtrącili ją bolszewicy zaraz po objęciu rządów.

Notatki literacko-artystyczne.

Koncert filharmoniczny. W przyszłą niedzielę po świętach wielkanocnych dnia 7 kwietnia b. r. wznowione będą południowe koncerta filharmoniczne w sali Towarzystwa muzycznego, które cieszyły się zasłużoną popularnością, gdyż w starannem wykonaniu mimo trudnych warunków, podawały publiczności wybitne utwory muzyki orkiestralnej, dając jej oddawna zresztą nieznaną w naszem mieście przyjemność słyszenia dzieł muzyki polifonicznej.

Koncert 7 kwietnia przyniesie obok dwu kompozycyj nowożytnych: C. Debussy'ego „L' apresmidi d'un Faune" i poematu symfonicznego głośnego kompozytora węgierskiego Mihalovicha, jedno z największych arcydzieł instrumentalnych dawno niesłyszanych we Lwowie, nieśmiertelny koncert skrzypcowy „D-dur" Beethovena. W tym utworze da się poznać po raz pierwszy publiczności lwowskiej młody utalentowany artysta z Krakowa p. Jan Paweł Wolanek, który choć niedawno dopiero przekroczył dwudziestkę, zajmuje już zaszczytne stanowisko profesora konserwatoryum w Krakowie.

Syn ś. p. Rudolfa Wolanka, również skrzypka, prof. koncerwatoryum warszawskiego, w najmłodszych już latach zadziwiał zdolnościami i biegłością gry, rozumne wychowanie ustrzegło go jednak od niebezpieczeństw karyery cudownego dziecka, lecz skierowało na drogę poważnych studyów. Po pierwszych początkach nauki u ojca, kształcił się dalej w wiedeńskiej Akademii muzycznej, następnie zaś ukończył szkołę mistrzów pod kierunkiem słynnego Sevčika, a w roku 1915 złożywszy egzamin dyplomowy, zdobył nagrodę państwową, a nadto wyborne skrzypce Guadaginiego, które od kilku lat czekały na laureata godnego tego odznaczenia i uzyskał zaraz posadę trzeciego koncertmistrza w wiedeńskim Konzertvereinie. W r. 1915 przeniósł się do Krakowa, aby tu objąć obowiązki profesorskie, z którymi obecnie musi łączyć powinność wojskową. Koncertował już z powodzeniem w Wiedniu, Warszawie, Krakowie i miastach prowincyonalnych.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek i w sobotę 28 i 29 marca b. r. — Teatr zamknięty. Kasy teatru w piątek i sobotę otwarte tylko do godziny 1 w południe. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Piosnki ułańskie", komedya w 3 aktach W. Bunikiewicza. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Hugenoci", opera w 5 aktach Meyerbera. Występ Ady Sari Szayerównej, Zacharskiej, Manna, Okońskiego i Tarnawskiego. — W poniedziałek o godzinie 3 po południu „Carewicz", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Róża Stambułu", operetka w 3 aktach Leona Falla. — We wtorek o godzinie 3 po południu „Kopciuszek", widowisko sceniczne w 8 odsłonach z muzyką i tańcami Adolfa Walewskiego. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem „Traviata" opera w 4 aktach Verdiego. Występ Ady Sari-Szayerównej, Freschla i Łowczyńskiego. — We środę o godzinie 3 po południu „Jaś i Małgosia", baśń operowa w 5 aktach E. Humperdincka. — We środę o godzinie 7 wieczorem „Dzwony z Corneville", operetka w 4 aktach Plangueta. — We czwartek o godzinie 3 po południu ku uczczeniu rocznicy Racławickiej „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach W. L. Anczyca. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem ku uczczeniu rocznicy Racławickiej „Halka", opera narodowa w 4 aktach Moniuszki. Występ Zacharskiej, Bedlewicza, Okońskiego i Tarnawskiego.

Historye Neapolitańskie.

(Napisał Kazimierz Chłędowski. — Warszawa Nakładem Gebethnera i Wolffa. Str. 584).

III.

Z początku XVI wieku Castelnuovo objął w posiadanie wicekról hiszpański — rozbitki rodziny Aragonów mieściły się w Castelcapuano. Same zresztą kobiety; mężczyźni albo wymarli albo żyli na wygnaniu. Tristan Carraciolo pisze, że na jakimś bankiecie przed niedawnym czasem zasiadło pięćdziesiąt osób należących do rodu Aragonów — teraz zostało zaledwo kilka kobiet. Najstarszą w tej królewskiej kolonii była Joanna III. wdowa po Ferdynandzie I. Przy niej mieszkała córka Joanna IV. obydwie te panie nie podpisały się na listach imieniem, ale każda z nich nazywała się „trista

regina". O tych smutnych królowych opowiada Chłędowski cały rozdział i przedstawia ich barwne ciekawe i wcale nie tak smutne życie. Smutne nazwy królowych nie zgadzały się zupełnie z wesołem życiem, jakie płynęło w Castelcapuano. Przyjęcia były głośne na całą ziemię neapolitańską. Towarzystwo bawiło się świetnie.

Do poznania ówczesnego towarzystwa jego zwyczajów i obyczajów, rozdział ten przynosi wiele nowego cennego materyału. „Amore, feste et armi", to było hasło towarzystwa, bywającego w Castelcapuano i w Somma; ale przyznać trzeba, że młodzież hiszpańsko-neapolitańska umiała poza romansami i turniejami także i w boju umierać. Właśnie wśród tego towarzystwa poznajemy przyszłą królową polską Bonę Sforzę, małżonkę Zygmunta, która potem nie mogła przez całe życie zapomnieć w zimowym klimacie Polski uciech, radości i piękna gorącego nieba neapolitańskiego.

Po rozdziale poświęconym istotnie niepospolitej Joannie d'Aragona, przechodzi autor do dziejów Julii Gonzaga, słynnej swego czasu na całą Europę piękności, o której poeci głosili, że imię jej żyć będzie na wieki jak sława Cezara albo Achillesa. W towarzystwie jej zresztą bywało zawsze wielu artystów malarzy, poetów i uczonych jak Sebastiano del Piombo, jak Bernardo Tasso, Flaminio, Serauco, Berni, Vergerio, Carnesecchi; sporo książek poświęcano pięknej księżnie. Rozmaici literaci z daleka i z bliska przysyłali i poświęcali jej swoje książki z przedmowami pełnemi pochlebstwa, ale często zawierającemi wyrazy szczerego uwielbienia. Warto dla przykładu przytoczyć słowa wierszopisa Falco, poświęcającego jej książkę: „Ty ukochana książko, znajdziesz się niebawem na tem pobrzeżu, w tem Fondi, któremu Julia tyle wdzięku nadaje, które swą istotą upiększa. Upadnij tam z pokorą przed jej niewinnemi stopami i ucałuj jej białą rękę".

Mimo hołdów jednak, jakie jej składano, nie była ona szczęśliwa. Jej dzieje mogą być istotnie tematem do bardzo barwnej powieści lub dramatu. Śmierć dopiero wybawiła ją od ciężkich przejść, a zapewne i od płomieni inkwizycyjnego stosu. W czasie, kiedy już była tak chora, że z łóżka wstawać nie mogła, wytoczono przeciw niej proces w Rzymie, który prowadzono dalej, pomimo, że oskarżona leżała już w grobie. Papież Pius V. kazał przenieść jej zwłoki z kościoła do spólnego grobu zwykłych zakonnic.

W kilka wieków później odkopano z powodu robót publicznych ową „fossa comune" i musiano przenieść ziemskie szczątki tej wspaniałej niegdyś kobiety do Campo Santo „Fontanelle"; ale grabarze pewni, że już się nikt nie upomni o odwieczne szczątki, posprzedawali cichaczem znalezione szkielety do fabryki cukru.

Julia pozostawiła mnóstwo listów od przyjaciół, a umierając nie była dość ostrożna, aby te papiery kazać popalić. Jej korespondencya stała się też powodem wielu nieszczęść, a przedewszystkiem wywołała ów tragiczny proces Cornesecchiego, który zajmował przez długi czas całe Włochy i ponurem echem odbił się o późniejsze wieki. Po licznych torturach Cornesecchi, jak wiadomo, zginął z ręki kata, następnie ciało jego zawieszono nogami na palu i podłożono pod nie ogień.

Cały ten nieszczęsny proces jest wyraźnym dowodem wyrafinowanego okrucieństwa ówczesnego, nie cofającego się przed niczem. Chłędowski wyjaśnia wiele dotychczas nieznanych faktów, przedstawia Carnesecchiego we właściwem świetle, w promieniach którego również i portret Julii występuje godnie i szlachetnie, a jej przejścia i cierpienia oczyszczają ją z tych nielicznych zresztą jej win, które trzeba położyć na karb ogólnego ducha czasów.

Po opowiedzeniu również tragicznych dziejów rodu Carafów, przechodzi autor do czasu wicekrólewskich w Neapolu.

Przed oczyma czytelnika roztacza się jeden z najciekawszych epizodów historycznych, który autor umie przedstawić w sposób barwny, jak fantastyczną opowieść. Podziwiać należy u Chłędowskiego ten świetny dar narracyjny, to wczucie się w epokę, zrozumienie jej i uplastycznienie w sposób nieporównany. Czytelnik nie może poprostu oderwać się od tych pięknych kart i czytając tę opowieść lat dawnych ani się spostrzega, że autor porusza cały szereg kwestyj zasadniczych, uczy i tłumaczy. Jest to najlepszy sposób zajęcia lekturą poważniejszą, dziejami kultury, nawet najszerszych mas, nie biorących zazwyczaj poważniejszych dzieł do rąk. I tak znajdujemy tu nowe szczegóły o teatrach treści religijnej w kościołach Jezuitów, o religijnych i świeckich utworach scenicznych, o rozwoju i upadku tej sztuki, o życiu artystów i artystek. W XVIII. wieku rozpoczęła się walka przeciw przemożnemu wpływowi sztuk hiszpańskich. Teatr zaczynał być narodowym.

Na uwagę zasługują wywody Chłędowskiego tyczące się sztuki plastycznej. Autor podkreśla, że artyści neapolitańscy XVI. i XVII. wieku rozkoszowali się w dekoracyjnych pomysłach i w żadnem z miast włoskich rzeźba nie nabrała takiego kierunku pustej ornamentacyi, jak w Neapolu za czasów wicekrólów hiszpańskich. Jeżeli tamtejszy rzeźbiarz naśladowcł artystę florenckiego, to zawsze przesadzał w ornamentacyi; prostoty w sztuce ani malarze ani rzeźbiarze neapolitańscy nie znali. I to chyba jedyna cecha, która tamtejszych artystów XVI. i XVII. wieku odróżnia od północno-włoskiej sztuki.

Skłonność do przesady, do pompy cechowała całą ludność neapolitańską, nigdzie też nie przywiązywano takiej wagi do uroczystych obchodów, do barwnych festynów, jak pod Wezuwiuszem. Korzystano z każdych urodzin w hiszpańskiej dynastyi, z każdych zaślubin, aby sprawić publiczności jakąś bijącą w oczy zabawę.

Do takich uroczystości należał festyn w roku 1657 urządzony pod egidą wicekróla hrabiego di Castriglio. Pamięc tego festynu zachowała się w księdze z miedziorytami, przedstawiającymi tryumfalne wozy, jakie przeciągały przez ulice Neapolu. Chłędowski reprodukuje jeden z takich wozów, który kosztował sumy.

Podobnych festynów urządzano w Neapolu bez liku, a ludność musiała sobie odejmować chleb od ust, aby je opłacać, bo wicekrólowie zbierali tylko zaszczyty, ale kosztów publicznych zabaw nie ponosili.

Dla historyka sztuki plastycznej bardzo interesujący jest rozdział o Riberze. Jak wiadomo malarz ten, jeden z najpotężniejszych talentów wywarł duży wpływ na swoich następców we Włoszech i Hiszpanii, później cokolwiek zapomniany odżył dziś znowu, stał się „modny" a obrazy jego na rynkach światowych osiągają olbrzymie sumy.

Jak wielkie są jego zasługi i jaki swego czasu miał wpływ świadczy znany spór o jego pochodzenie. Ziemia neapolitańska chciała gwałtem uchodzić za jego ojczyznę, włoscy historycy sztuki robią go Włochem, ale sam Ribera jakby chciał temu zaprzeczyć i stale podpisywał się Jusepe de Ribera, Espannol valenciano, albo jeszcze dobitniej Jusepe de Ribera, Espannol de la ciudat de Xatisa, segno de Valencia.

Neapol zawsze się zapożyczał pod względem artystycznym i albo sprowadzał obcych artystów, albo kształcił swoich rzeźbiarzy i malarzy na cudzych wzorach. To też sztuka w Neapolu wydaje się — twierdzi Chłędowski — jak muzyczne potpourri, złożone z rozmaitych motywów i powiązane tylko luźnymi tonami. W roku 1872 chciał Neapol dowieść całym Włochom, a może i obcym uczonym, że posiada własną sztukę i urządził wystawę retrospektywną; ale owa wystawa wykazała właśnie zupełnie co innego, aniżeli to, czego neapolitańscy uczeni dowieść zamierzali. Długi czas sztuka w Neapolu była tylko odbiciem sztuki toskańskiej, potem przyszły wpływy Włoch północnych. Ani Salvator Rosa ani Ribera mimo wszystko Neapolitańczykami nie byli.

Ten rozdział traktujący o Riberze i jego wpływie jest tak ciekawy, tyle posiada nowych szczegółów, że poświęcimy mu obszerniejsze miejsce.

Artur Schröder.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Powrót Najj. Pana.

Wiedeń, 29 marca. Najj. Pan wrócił wczoraj rano do Badenu z Czech.

Odznaczenia.

Budapeszt, 29 marca. (*Węg. BiuroKor.*) Najj. Pan nadał gen. pułk. Najdost. Arcyksięciu Józefowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana w uznaniu jego znakomitej działalności jako komendanta jednego z frontów bojowych.

Wiedeń, 29 marca. Najj. Pan nadał sekretarzowi stanu Kühlmannowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Wiedeń, 29 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan nadał radcy górnictwa i przełożonemu urzędu cechowniczego w Krakowie inż. Leonardowi Lepszemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy Dworu.

Powrót P. Ministra Twardowskiego do Wiednia.

Wiedeń, 29 marca. Pan Minister dr. Twardowski powrócił wczoraj po kilkodniowej podróży z Galicyi do Wiednia.

W sprawie oficyantów kancelaryjnych.

Wiedeń, 29 marca. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie całego gabinetu w sprawie uzupełniających postanowień co do oficyantów kancelaryjnych, wyszłych z pośród wysłużonych podoficerów.

Ponowne ostrzeżenie dla podróżujących kolejami.

Wiedeń, 29 marca. Mimo ostrzeżeń, ruch osobowy na kolejach w dniach 24 i 25 bm. okazał, że publiczność do tych ostrzeżeń nie zastosowała się. Zwraca się przeto raz jeszcze uwagę, że obecnie podróże połączone są z wielkiemi nieprzyjemnościami, a zarząd kolejowy wcgóle nie może ręczyć za przejazd. Dlatego w interesie wszystkich jest, by w Święta Wielkanocne wstrzymać się zupełnie od jazdy kolejowej.

Sprawa polska.

Morawska Ostrawa, 29 marca. Z Wiednia donoszą do *Morgen Zeitung.* Po załatwieniu traktatu pokojowego z Rumunią i po powrocie hr. Czernina do Wiednia sprawa polska wysunie się znowu na pierwszy plan. W ostatnich dniach w sprawie polskiej miał przodownictwo Berlin, gdzie z warszawskimi przewódcami polskich stronnictw debatowano nad możliwością zadowalającego rozwiązania. Dziś okazało się, że praca ta nie była daremną i że pójdzie ona dalej, aby przyszłemu Państwu Polskiemu w łączności z Mocarstwami centralnemi dać stałe formy. Polska ma być konstytucyjną Monarchią z urządzeniami demokratycznemi. Przy tym punkcie naturalnie wypłynie znowu t. zw. „austro-polski plan", który przez pewien czas był odłożony.

O papier rotacyjny gazetowy.

Wiedeń, 29 marca. Ministerstwo handlu pozwoliło, aby w niedzielę wielkanocną dzienniki wyszły, o ile to będzie możliwe, w granicach konsumcyi papieru, w podwójnej objętości przeciętnej numerów z 10, 17 i 24 marca. Rozporządzeniem, które jutro ukaże się w *Wiener Ztg.* P. Minister handlu zarządza, że postanowienia o konsumcyi papieru rotacyjnego dla gazet, wydane na miesiące styczeń, luty i marzec, będą obowiązywały także w kwietniu 1918.

Przeciw wyborom do Rady Stanu.

Warszawa, 29 marca. (*Biuro Wolffa*). *Nowa Gazeta* dowiaduje się, że Związek ludowy jakoteż Narodowy Związek robotniczy postanowiły nie brać udziału w wyborach do Rady Stanu, — zatem przeciw wyborom oświadczyła się nie tylko lewica demokratyczna, ale także grupy demokratyczno-prawicowe.

Z frontu zachodniego.

Wiedeń, 29 marca. Głównem zdarzeniem dnia w ósmym dniu wielkiej bitwy na froncie zachodnim, jest zdobycie Montdidier, do czego wojenni krytycy przywiązują ogromne znaczenie. Jak wiadomo, Montdidier leży w samym środku linii kolejowej między Amiens i Compiègne, wskutek czego ta bardzo ważna linia kolejowa jest już dla Anglików stracona. Zdobycie Amiens i Compiègne stało się przeto już kwestyą tylko kilku dni, bo jak ogólnie sądzą, wojska angielskie i francuskie nie zdołają przy najwyższych nawet wysiłkach utrzymać tych dwu bardzo ważnych punktów. Przez Compiègne prowadzi droga do Paryża, a przez Amiens do angielskich głównych obwarowań na wybrzeżu.

Zdaje się, że teraz dopiero rozpoczął się rozstrzygający okres olbrzymiej bitwy na zachodzie.

Prasa angielska nie łudzi się zupełnie co do powagi obecnego położenia i otwarcie już przyznaje, że zdobycie Amiens przez Niemców byłoby prawdziwą katastrofą dla wojska angielskiego. *Times* stwierdzają, że wojska angielskie przeżywają obecnie krytyczne dni i że teraz zachodzi największa obawa, by na tym froncie nie przyszło do katastrofy.

Pułkownik Repington w swym ostatnim artykule w *Morning Post* dochodzi do konkluzyi, że na razie mimo groźnej sytuacyi i bardzo niepewnego położenia trzeba czekać, czy Niemcy nie zechcą na innym jakimś punkcie frontu stoczyć drugiej bitwy. Anglicy czynią wszystko co tylko możliwe, aby utrzymać swój zagrożony front równolegle do frontu nieprzyjacielskiego. Na razie nie pozostało im nic innego, jak tylko cofać się, staczając ustawiczne walki tak długo, póki nie nastąpi wyczerpanie nieprzyjaciela. Ubolewać jedynie należy — pisze dalej pułkownik Repington — że cofanie to odbywa się na terenie francuskim, który w obecnej wojnie już tyle ucierpiał, ale niestety okoliczności są nieubłagane. Wojska angielskie, począwszy od generała a skończywszy na prostym żołnierzu wiedzą, że obecnie nadeszła najbardziej krytyczna chwila i że za każdy kawałek ziemi trzeba zapłacić obficie krwią. Bitność armii angielskiej przechodzi wszelkie pochwały. Żołnierz angielski okazał całemu światu, że z całą pogardą śmierci umie wytrwać na swojem stanowisku mimo, iż stanowisko to często jest z góry stracone, aby tylko ciałem swojem utrudnić posuwanie się naprzód wroga.

Inne dzienniki angielskie z widocznem zdenerwowaniem piszą, iż kto wie, czy nie przyjdzie oddać Niemcom znowu wielkiego szmatu ziemi. Dzienniki te pocieszają ludność, że kierownictwo angielskie zrobi wszystko, co leży w jego siłach, aby niedopuścić Niemców do usadowienia się na wybrzeżu.

Amsterdam, 29 marca. Korespondenci wojenni dzienników angielskich wyraźnie zaznaczają, że gdyby Niemcom w ich wściekłym pochodzie, nie zważającym na olbrzymie straty, udało się usadowić na wybrzeżu, w takim razie Anglia byłaby bezpośrednio już zagrożona. Niemcy ustawiliby tu swoje działa potwory i mogliby skutecznie ostrzeliwać wybrzeże angielskie. Przytem zyskaliby potężną podstawę dla swej flotyli napowietrznej. Sprawozdawcy twierdzą jednak, że do tego nie dojdzie.

Berlin, 29 marca. Sprawozdawca wojenny *Berliner Tageblattu* donosi z frontu zachodniego: Rzut oka na mapę jasno wykazuje, że nie tylko codzienne posuwanie się Niemców nie doznaje przerwy, ale, że zysk terenu jest coraz większy Angielska armia musi się ustawicznie i coraz szybciej cofać, aczkolwiek przyznać trzeba, że Anglicy wykazują istotnie bohaterską waleczność. Cesarz Wilhelm do pojmanych oficerów i żołnierzy angielskich zawołał: „Bijecie się znakomicie!" Najlepszym dowodem rozmiaru klęski angielskiej jest ilość ich pobitych dywizyj. W pierwszym dniu bitwy naprzeciw Niemców stało 18 dywizyj angielskich, do wieczora dnia 4-go Anglicy sprowadzili na pole bitwy jeszcze nowych 18 dywizyj. — Tych 36 dywizyj stanowią więcej niż połowę wszystkich wojsk angielskich znajdujących się obecnie we Francyi.

Wiedeń, 29 marca. Z poinformowanego źródła donoszą do *Neue Freie Presse*: Zupełnie zrozumiałym jest fakt, że zwycięzka ofenzywa niemiecka na zachodzie będzie miała bardzo doniosłe znaczenie polityczne bez względu na to, czy Niemcom uda się rozbić front nieprzyjacielski, czy też może wstrzyma się dotychczasowy ich pochód. Koalicya być może nabierze przekonania, że zamiar jej zniszczenia militaryzmu niemieckiego jest zupełnie płonny. Spodziewać się należy, że przedstawiciele skrajnej polityki wojennej Clemenceau i Lloyd George ustąpią i okażą się bardziej skłonnymi do zakończenia wojny. Obecny przegląd wielkich sukcesów niemieckich na zachodzie jest już możliwy. Niemcy być może, że na jakiś czas wstrzymają parcie naprzód, gdyż jak słychać wojska koalicyi przygotowują kontrofenzywę. Wkrótce też okaże się, czy Niemcom uda się rozdzielić Francuzów od Anglików.

Ostrzeliwanie Paryża.

Genewa, 29 marca. Paryski *Journal* oświadcza, że w dwóch dniach padło na Paryż 33 granatów niemieckich, a w poniedziałek padło na miasto tuzin takich pocisków. Część miasta ostrzeliwana wale przez owe pociski, została zamknięta kordonem wojskowym. Z domów, które uszkodzono pociskami niemieckimi, wyewakuowano przymusowo mieszkańców.

2000 lotników.

Amsterdam, 29 marca. Paryski *Petit Parisien* donosi, że na front francusko-angielski przybyło już 2000 lotników amerykańskich.

Depesza generała Haiga.

Londyn, 29 marca. (Urzędowo). Generał Haig wystosował do Lloyda Georgea następującą depeszę: Wszystkie rodzaje broni armii angielskiej we Francyi przyjęły z wdzięcznością orędzie zaufania, które pan w imieniu gabinetu angielskiego do mnie wystosował. Zapewnienie, że ojczyzna nie szczędzi żadnych wysiłków, aby nam wszelką przynieść pomoc, jest dla nas wielką podnietą. Zrobimy wszystko, co leży w naszej sile, aby obronić honor państwa w tej chwili próby i okazać się godnymi zaufania w nas pokładanego.

Z Palestyny.

Haga, 29 marca. *Żydowskie B. Kor.* dowiaduje się, że żydowska komisya syonistyczna przybyła do Palestyny.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI

Rozmaite obwieszczenia.

Prez. 5860/18. Dr. Andrzej Trybulec mianowany notaryuszem w Czarnym Dunajcu złożył w dniu 9 lutego 1918 r. przepisaną przysięgę a obejmuje urząd notaryusza w Czarnym Dunajcu w dniu 26 marca 1918 r.

C. k. Sąd krajowy wyższy.

Kraków, 24 marca 1918. (1427 1—3)

Prez. 739 (18 P./18). (1421 1—3)

Obwieszczenie.

Prezydent c. k. Wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianował dla pierwszej zwyczajnej kadencyi Sądu przysięgłych w c. k. Sądzie obwodowym w Złoczowie rozpoczynającej się dnia 29 kwietnia 1918 o godzinie 9 rano przewodniczącym Sądu przysięgłych c. k. Radcę wyższego Sądu krajowego i Kierownika Sądu obwodowego Leona Bereźnickiego a zastępcami przewodniczącego c. k. radców Sądu krajowego Józefa Gaya, Bronisława Pańciewicza, Bronisława Liszkę, Kazimierza Bohosiewicza, Maryana Szweda, Józefa Samuelowicza i Franciszka Kratochwila.

Prezydyum c. k. sądu obwodowego.

Złoczów, dnia 25 marca 1918.

C. II. 52/18 (1). Przeciw Chaimowi Ozyaszowi Ederowi i Chanie Laufer, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Sokołowie przez Scheindlę Laufer ryt. zam. Last z Chrzanowa pozew o 887 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono ustną rozprawę na dzień 11-go kwietnia 1918 godzinę 9 przed południem, Nr. biura 19. Celem strzeżenia praw Chaima Ozyasza Edera i Chany Laufer ustanawia się p. dr. Komitę, adwokata w Sokołowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Chaima Ozyasza Edera i Chanę Laufer w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Sokołów, dnia 16 marca 1918. (1436)

Cg. I. s. 11/18 (1). Przeciw Handzi Motało z Hłuboczka wielkiego, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Tarnopolu przez Mikołaja Motało w Hłuboczku wielkim pozew o zapłatę kwoty 2100 kor. Na podstawie pozwu tego wyznaczono w tut. sądzie pierwszą audyencyę na dzień 26 marca 1918 godz. 9 rano, biuro Nr. 7. Celem strzeżenia praw Handzi Motado ustanawia się p. dr. Aleksandra Rappaporta, adwokata w Tarnopolu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Handzię Motało w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Tarnopol, dnia 26 lutego 1918. (1432)

C. I. 46/18 (1). Przeciw Michałowi Hołowaczowi z Niemstowa, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Cieszanowie przez Franciszkę z Kowalów Hołowacz gospodyni w Niemstowie pozew o zniesienie współwłasności ruchomości spadkowych po ś. p. Wasylu Hołowaczu synie Pawła w drodze licytacyi zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 22 kwietnia 1918 godz. 9 rano w biurze Nr. 1. Celem strzeżenia praw Michała Hołowacza ustanawia się p. Iwana Kuszkę, rolnika w Niemstowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Cieszanów, dnia 22 marca 1918. (1435)

Ns. 3648/18 (2). Przeciw Jurkowi Bihnnowi, synowi Onufrego i Ahafii, urodzonemu w r. 1864 i zamieszkałemu w Strutynie niżnym, gospodarzowi, religii gr. kat., zawisła w c. k. Sądzie dywizyjnym obrony krajowej w Przemyślu do Dst. 353/17 sprawa karna o popełnioną w pierwszym kwartale 1915 zbrodnię przeciw sile wojennej Państwa z § 327 u. k. w.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. — Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata krajowego dr. Kazimierza Witkowskiego.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 28 lutego 1918. (1411)

E. V. 345/17 (3). Aronowi Landesmanowi w sprawie toczącej się przed c. k. sądem powiatowym w Rzeszowie przeciw niemu o 150 kor. zpn., ma być doręczona uchwała z dnia 29 października 1917 E. V. 483/17, którą dozwolono przymusowej licytacyi połów realności lwh. 366 i 611 ks. gr. Malawa. Ponieważ niewiadomo gdzie Aron Landesmann przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw, kuratora o osobie pana dr. I. Kaltera, adw. w Rzeszowie.

Tenże kurator zastępować będzie Arona Landesmanna, w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Rzeszów, 27 października 1917. (1434)

C. I. 120/17 (8). Przeciw Salomonowi Abramowiczowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu krajowego cywilnego w Krakowie przez Filię c. k. uprzyw. akc. Banku hipotecznego w Krakowie pozew o zapłatę kwoty 9025 kor. zpn. Na podstawie pozwu wydano już wyrok zaoczny z dnia 18 lipca 1917. Celem strzeżenia praw Salomona Abramowicza, ustanawia się p. dr. Leona Reifera, adwokata w Krakowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Salomona Abramowicza, w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział I.

Kraków, dnia 2 marca 1918. (1424)

Ns. 3663/18 (2). Przeciw Dmytrowi Kusiakowi, pospolitakowi c. k. 19 pułku strzelców (Schützen), urodzonemu i zamieszkałemu w Iryńcach zagórnych, lat 36 liczącemu religii gr. kat., żonatemu, zarobnikowi, zawisła w Sądzie dywizyjnym obrony krajowej w Bernie do Dst. 2366/17 sprawa karna o popełnioną po dniu 12 czerwca 1915 zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela z § 183 u. k. w. o którą jest on silnie podejrzany, albowiem wedle zeznań świadków zbiegł on jako jeniec podczas odwrotu Rossyan dobrowolnie do Rossyi by się uchylić od dalszej służby wojskowej.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata krajowego dr. Stefana Barana.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 12 marca 1918. (1409)

Ns. 3653/18 (2). Przeciw Ariemu Arnoldowi Horowitzowi, synowi Süsskinda i Süssli, urodzonemu w r. 1872 w Rypnem, zamieszkałemu we Lwowie, religii mojżesz., kupcowi i właścicielowi realności, żonatemu, zawisła w c. k. Sądzie polowym Komendy miasta Lwowa do K. 491/15 względnie w c. k. Sądzie dywizyjnym obrony krajowej we Lwowie do Dst. 326/17 sprawa karna o popełnioną także po dniu 12 czerwca 1915 zbrodnię przeciw sile wojennej Państwa z § 327 u. k. w., o którą jest on silnie podejrzany.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 4 marca 1918. (1412)

Ns. 3661/18 (2). Gegen den Ldst. Sch Leon Kondrowicz des k. k. Sch. R. Nr. 35, geb. 1897 in Mitok, Bez. Suczawa, gr. orient., ledig, Landmann, ist beim Gerichte des k. k. 54 Sch. Div. Kommandos ad E. Nr. 1327/17 das Verfahren wegen Verbrechens der Desertion nach § 183 M. St. G. anhängig. Laut Zeugenaussagen liegt gegen denselben begründeter Verdacht vor, am 13 August 1917 aus der Stellung zum Feinde desertiert zu sein.

Angesichts dessen wird auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Lemberg und nach § 6 kais. Verordnung vom 9 Juni 1915 Nr. 156 R. G. Bl., behufs Sicherung des Anspruches des Staates auf Ersatz jedes unmittelbar oder mittelbar durch die verbrecherische Handlung verursachten Schadens und auf Entschädigung als Sühne für die Rechtsverletzung — die Beschlagnahme und Sicherung seines in Österreich befindlichen beweglichen Vermögens verfügt. Zum Verteidiger der Beschuldigten ist der Herr Adv. Dr. Salamon Bund von Amtswegen bestellt worden.

K. k. Landesgericht in Strafsachen.

Lemberg, am 12 März 1918. (1408)

Ns. 3662/18 (2) Gegen die Ldst. Sch. des k. k. Sch R. Nr. 31: 1. Adolf Pietrula, geboren 1893 in Lysbitz, Bez. Teschen, zust. nach Schöbischowitz, wohnhaft in Trzyniec, röm. kat., ledig, Walzer und 2. Vitoslav Morawetz, geb. 1898 in Frankstadt a/R., Bez. Mistek, röm. kat., ledig, Tischler, ist beim k. k. 46 Sch. Div. Kmdo Gerichte ad E. Nr. 51 das Verfahren wegen Verbrechens der Desertion nach § 183 M. St. G. anhängig. Laut Zeugenaussagen liegt gegen dieselbe begründeter Verdacht vor, am 5 Jänner 1918 aus der Stellung zum Feinde desertirt zu sein.

Angesichts dessen wird auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Lemberg und nach § 6 kais. Verordnung von 9 Juni 1915 Nr. 156 R. G. Bl., behufs Sicherung des Anspruches des Staates auf Ersatz jedes unmittelbar oder mittelbar durch die verbrecherische Handlung verursachten Schadens und auf Entschädigung als Sühne für die Rechtsverletzung — die Beschlagnahme und Sicherung ihres in Österreich befindlichen beweglichen und unbeweglichen Vermögens verfügt. Zum Verteidiger des Beschuldigten ist der Herr Adv. Dr. Leo Wolf von Amtswegen bestellt worden.

K. k. Landesgericht in Strafsachen.

Lemberg, am 12 März 1918. (1410)

Wyroki prasowe.

Pr. 44/18 (2). (1413)

В Імени Єго величества Цісаря!

Ц. к. Суд краєвий яко Трибунал прасовий у Львові рішив на внесок ц. к. Прокураториї Державної, що зміст артикулу уміщеного в часописі „Діло“ число 65 з дня 22 марта 1918 під титулом: „Чим вони не воюють“ в цілости, містить в собі єство провини з §§ 302, і 305 з. к. узнав доконану в дни 21 марта 1918 конфіскату за оправдану і зарядив знищенє цілого накладу і видав по думці § 493 п. к заказ дальшого розширюваня того друкового письма.

Львів, дня 24 марта 1918.

Pr. 46/18 (2). (1415)

В Імени Єго Величества Цісаря!

Ц. к. Суд краєвий яко Трибунал прасовий у Львові рішив на внесок ц. к. Прокураториї Державної, що зміст артикулу уміщеного в часописі „Українське Слово“ число 67 з дня 24 марта 1918 під титулом: „Пан Твардовський у Львові“ в уступах 1. від „так і ніколи“ до „в галицькі справи“, 2. від „цілком“ до „протиконституційні“, 3. від „хоч“ до „правом“, 4. від „Сего противоконституційного“ до кінця артикулу, містит в собі єство провини з. к. § 300 з. к. узнав доконану в дни 23 марта 1918 конфіскату за оправдану і зарядив знищенє цілого накладу і видав по думці § 493 п. к. заказ дальшого розширюваня сего друкового письма.

Львів, дня 26 марта 1918.

Pr. 45/18 (2). (1414)

В Імени Єго Величества Цісаря!

Ц. к. Суд краєвий яко Трибунал прасовий у Львові рішив на внесок ц. к. Прокураториї Державної, що зміст артикулу уміщеного в часописі „Діло“ ч. 67 з дня 24 марта 1918 під титулом: „Доля евакуованих“ в уступі від „кажуть що“ до „ніж хліба“ містит всобі єство провини з § 302 з. к. узнав доконану в дни 23 марта 1918 конфіскату за оправдану і зарядив знищенє цілого накладу і видав по думці § 493 п. к. заказ дальшого розширюваня того друкового письма.

Львів, дня 26 марта 1918.

Amortyzacye.

Nc. I. 1156/17 (4). Edykt. Saul Betheil, piekarz w Wielopolu skrzyńskiem, postawił dnia 27 grudnia 1917 na zamortyzowanie rzekomo zaginionej policy asekuracyi życiowej Towarzystwa akcyjnego „Atlas“ we Wiedniu Nr. 102.702 na 1.000 koron opiewającej płatnej 1 września 1923 na rzecz Saula Betheila, piekarza w Wielopolu skrzyńskiem. Do amortyzacyi zakreśla się termin edyktalny na 6 miesięcy. Dzierżyciela powyższego dokumentu by w zakreślonym terminie edyktalnym przedłożył go w sądzie, lub wniósł zarzuty przeciw wnioskowi amortyzacyjnemu. Po bezskutecznem upływie terminu edyktalnego powyżej oznaczony dokument zostanie pozbawiony mocy.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ropczyce, 23 lutego 1918. (1377 2—3)

T. 12/18 (1). Na wniosek Pawła Srolika w Kołomyi podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadaczy tychże weksli, ażeby do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu przedłożyli temu sądowi w przeciwnym razie po upływie tego terminu uznałby sąd weksele za umorzone. 1. Weksel z daty Tłuste dnia 2 maja 1912 na 1300 kor., 2. weksel z daty Tłuste dnia 2 maja 1912 na 700 kor. oba w sześć miesięcy po dacie płatne z podpisami jako przyjemców Michała Zabłotnego i Rozalii Zabłotnej zamiesz. w Tłustem.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Czortków, 5 marca 1918. (1385 2—3)

T. 13/18 (1). Na wniosek Towarzystwa cechu wielkiego w Lisku rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionej książeczki wkładkowej Towarzystwa zaliczkowego w Lisku, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, Nr. 697 opiewającej na imię „Towarzystwo cechu wielkiego w Lisku — Julian Jankiewicz — Jan Zwierzyński i Józef Filar“ na kwotę 1039 kor. 23 hal.

Posiadacza tej książeczki wzywa się, by ją w przeciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w tut. Sądzie okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi powyższemu w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie zostałaby ta książeczka uznana jako bezskuteczna i pozbawiona prawnej mocy.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 11 marca 1918. (1392 2—3)

T. VI. 44/18 (2). Na wniosek Gitli Mendler w Morawskiej Ostrawie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa Miejskiej Kasy oszczędności w Bochni Nr. 13.970, wystawiona na imię Gitli Mendler opiewająca na 515 kor. 12 hal.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 6 marca 1918. (1401)

T. VI. 16/18 (2). Na wniosek Waleryi Żychówny, służącej w Krakowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawczyni miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności Wzajemna Pomoc w Podgórzu Nr. 9575, wystawiona na imię Waleryi Żychówny, opiewająca wedle stanu z dnia 31 grudnia 1917 na 896 kor. 41 hal.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 23 lutego 1918. (1403)

Doniesienia prywatne.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.